

Juwenalia 2007 – zabawa na całego

► STR. 14

Co nam się nie podoba na UJ? – narzekania studentów

► STR. 18

Kobiety na „męskich” kierunkach i vice versa

► STR. 22

**Jacek Zimmer-Czekaj,
student IV roku prawa UJ,
zwycięzca konkursu ITele©t**

► CZYTAJ NA STRONIE 19

Dziękujemy za rok 2006/2007

Ponad 700 artykułów, zdjęć i rysunków, 9 numerów (w sumie 280 stron), które przygotowało dla Was prawie sto osób, studentów UJ. „Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego” były z Wami od początku tego roku akademickiego. Pracę zaczynaliśmy w kilka osób. Skład redakcji permanentnie się powiększał. Udało nam się pokazać ciekawe, często nietypowe osobowości, które związane są z naszą uczelnią. Przedstawialiśmy naszych wykładowców, opisywaliśmy problemy, z którymi borykają się studenci UJ, reagowaliśmy na Wasze listy. Poświęciliśmy wiele czasu i energii, aby „WUJ” był jak najlepszy. Na ile się udało? Ocenę pozostawiamy Wam. Zapewniamy jednak, że w przyszłym roku akademickim postaramy się być jeszcze lepsi. Mamy już pewne pomysły, czekamy też na Wasze sugestie i zapraszamy do współpracy. „WUJ” dotyczy w 100 procentach Uniwersytetu Jagiellońskiego. I niech tak zostanie. Za mijający rok akademicki bardzo dziękujemy.

Redakcja

*Tak było w roku akademickim
2006/2007:*

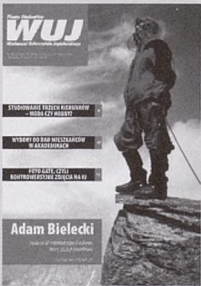
Październik 2006

Najtrudniej jest zrobić pismo z niczego. Wakacje to okres posuchy. Znaleźliśmy jednak kilku wartych przedstawienia studentów, poradziliśmy pierwszacom, jak radzić sobie w nowym otoczeniu, pokazaliśmy problemy związane z wprowadzeniem nowych legitymacji i zdaliśmy relację z inauguracji roku akademickiego.



Listopad 2006

Studentka UJ podbija program w TVP – tego nie mogliśmy przeoczyć. Pokazaliśmy też, z jakimi problemami borykają się studenci prawa i przedstawiliśmy dwa tematy, z którymi my – studenci spotykamy się na co dzień, a niewiele o nich wiemy: historię Dębu Wolności przed Collegium Novum i zegara na Kampusie UJ. Ruszyliśmy też z cyklem spotkań z dziennikarzami, na który bardzo tłumnie przychodziliście przez cały rok.



Grudzień 2006

Foto Gate – o tym się mówiło. Sztucznie nadmuchana afera zdjęciowa na naszej uczelni. Do dzisiaj nie wiemy, o co było tyle hałasu. Pokazaliśmy zmiany w regulaminie UJ i zrelacjonowaliśmy wybory do Rad Mieszkańców w akademikach. Do dziś pamiętamy hasło wyborcza jednego z kandydatów: kocham Piasta, jak PiS władzę.



Styczeń 2007

Studentka UJ na światowych wybiegach – udało nam się pokazać Anię Nocon jako osobę nie wyróżniającą się z tłumu. Z nami porozmawiała o sprawach przyziemnych i pozwoliła sfotografować się w „cywilnym” stroju, bez makijażu i specjalnego stroju. Po długiej przerwie do „WUJ-a” wrócił cykl porad kulinarnych Tytusa Klepacza. Przy nim Makłowicze i inni Paskale niewiele znaczą.



Luty 2007

Niecodzienny wywiad z Rektorem UJ, Karolem Musiołem, który zaprezentował próbkę swojego śląskiego języka i przyznał, że wolnych chwilach zdarza mu się słuchać Guns N'Roses i Tori Amos. Rektora od tej strony nikt wcześniej nie przedstawiał. Korespondentki „WUJ-a” trafiły do Anglii i Hiszpanii, aby pisać Wam co miesiąc, jak wygląda ich pobyt na programie Socrates-Erasmus



Marzec 2007

Nasza pierwsza prowokacja – sprawdziliśmy, jak łatwo dostępne są pisma erotyczne w Bibliotece Jagiellońskiej. Prezentowaliśmy złotych narciarzy UJ. Na zawodach nasi sportowcy zmiażdżyli konkurencję. Przedstawiliśmy też studenta, który budzi codziennie miliony Polaków oraz tego, który nielegalnie pisze prace magisterskie na zamówienie. Żeby nie było wątpliwości: to dwie zupełnie różne osoby.



Kwiecień 2007

Redakcja „WUJ-a” pomaga chorej lekarce. Udało nam się zorganizować zbiórkę w akademikach i koncert charytatywny. Dzięki Wam przyczyniliśmy się do uratowania życia Magdy! Jeszcze raz dziękujemy.

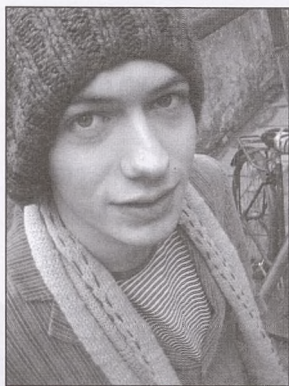


Maj 2007

Wyłoniono Najmilszą Studentkę i Superstudenta UJ! Musieliście ich poznać. Zaczynamy pisać coraz większe i poważniejsze reportaże. Ten o Andrzeju Krężelu, niepełnosprawnym żaku z naszej uczelni, spotkał się z dużym i pozytywnym odzewem.

Czerwiec 2007

Samy podsumujecie.



Witamy!

Już po raz ostatni w tym roku akademickim. Studenci żyją pewnie sesją i wakacjami. A jeśli wakacje, to i praca. Lwia część żaków wyjeżdża na Wypsy w celach zarobkowych. Kilka porad dla przyszłej siły roboczej Wielkiej Brytanii daje Katarzyna Dorosz (str. 28). Skoro jesteśmy przy tym temacie, to czy wyobrażacie sobie godzenie studiów z pracą? Bohaterki tekstu Pawła Buchańca radzą sobie z tym problemem doskonale. Jak to możliwe? Sprawdźcie na str. 23.

Zapewne część z Was ma jeszcze w pamięci juwenalia. UJ po trzech latach stracił tytuł Najmilszej Studentki Krakowa, ale i tak żacy z Alma Mater najlepiej bawili się podczas wyborów. Tym sposobem Agnieszka Bechta („twarz” z naszej majowej okładki) otrzymała nagrodę publiczności. Gratulujemy! Z Agnieszką spotkacie się także w artykule o Studenckim Biurze Tłumaczeń (str. 11).

Jak juwenalia wspominają studenci UJ? Jedni są zachwyceni, inni znudzeni. Sprawdźcie to na str. 14. Na ostatniej stronie przedstawiamy natomiast foto-reportaż ze „święta żaków”. Może na którymś zdjęciu pod przebraniem dostrzeżecie siebie?

Dziękujemy za wspólnie spędzony rok akademicki (przeżywamy go jeszcze raz na str. 2). Widzimy się w październiku. Powodzenia podczas sesji! A na razie, życzymy miłej lektury – aż 36-stronicowego – „WUJ-a”. Jesteśmy coraz grubszy. Paradoksalnie – to zdrowa otyłość.

Peace!

Damian Juszczyk, Bartek Borowicz
redaktorzy prowadzący



Podpatrzone

Miasteczko studenckie, juwenalia, 11 maja 2007.

Na zdjęciu ugaszony przez strażaków fiat 126p.

Kilkuset studentów potwierdziło, że „maluch” podpalił się sam.

Liczba numeru

92 – tyle dni wakacji będą mieli studenci UJ, którzy zakończą sesję letnią w terminie, czyli do 30 czerwca. Rok akademicki 2007/2008 rozpoczniemy w poniedziałek, 1 października.

Pismo Studentów WUJ – Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego

Redakcja: ul. Piastowska 47, 30-067 Kraków

Wydawca: Fundacja Studentów i Absolwentów UJ „Bratniak”

E-mail redakcji: wuj_prowadzacy@op.pl

Redaktor naczelny: Bartek Borowicz

Zastępca redaktora naczelnego: Basia Labisko

Redaktor prowadzący: Bartek Borowicz i Damian Juszczyk

Dziennikarze: Martyna Adamska (foto), Magda Bartoszak, Olka Dyras (rys.), Paulina Kabalak, Ilona Kołodziejczyk, Barbara Labisko, Magda Jakubczak, Ilona Kołodziejczyk, Ewelina Kopeć, Ania Nowacka (foto), Marzena Obstoj, Martyna Olszowska, Karolina Siudeja, Patrycja Siwiec (foto), Magda Zawadzka, Damian Juszczyk, Andrzej Lipczyński (foto)

Fotoedytor: Jacek R. Gruszczyński

Redaktorzy techniczni: Agata Romanowska, Jacek R. Gruszczyński

Korekta: Agata Romanowska

Roznosiciel „WUJ-a”: Bartek Borowicz

Reklama: Magdalena Wilk tel. 0 501 225 087, wuj_reklama@poczta.fm

Druk: Przedsiębiorstwo poligraficzne DEKA

Okładka: fot. Łukasz Beluch

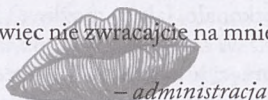
Numer zamknięto: 27 maja 2007

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i nie zwraca materiałów niezamówionych. Zastrzegamy sobie prawo skracania i adiustacji tekstów oraz zmian tytułów i śródtytułów.

UJ na językach

Podśłuchaliśmy naszych wykładowców podczas zajęć...

Teraz nie będę mówił tego, co trzeba, więc nie zwracajcie na mnie uwagi.



Musi pan wejść w tą Tymoszenko, najgłębiej jak pan potrafi.

– dziennikarstwo

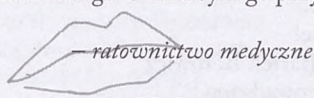
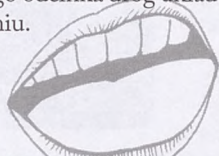
Wykładowca: – Gdzie mamy zlokalizowany wapń?

Student: – W danonkach

– ratownictwo medyczne

Student: – FEV1 to objętość, którą wypróżniamy z płuc.

Wykładowca: – Słowo „wypróżnianie” jest raczej zarezerwowane dla dolnego odcinka dróg układu pokarmowego. Unikałbym go przy oddychaniu.



Zebrałi: K, MagZa, Dyr2,

Jeżeli Twojemu wykładowcy też czasem wymknie się jakiś zabawny tekst, komentarz bądź puenta, daj nam znać, pisząc na adres: wuj_prowadzacy@op.pl

Ubezpieczenia – konferencja

Konferencja „Ubezpieczenia czy inwestycja?” odbędzie się 11 czerwca o godz. 9 w Auli Głównej Collegium Novum (ul. Gołębia 24). W programie znalazły się panele: „Prognozy makroekonomiczne dla Polski”, „Typowe zachowania inwestorów”, „Ubezpieczenia Unit-Linked”, „Dlaczego, mając dwadzieścia

kilka lat, warto pomyśleć o emeryturze?”, „Agent ubezpieczeniowy – akwizytor czy doradca?” oraz „Jak zmieniają się potrzeby ubezpieczeniowe w czasie naszego życia?”. Organizatorzy przewidzieli też konkursy z nagrodami.

BB

Zostań korespondentem „WUJ-a”!!!

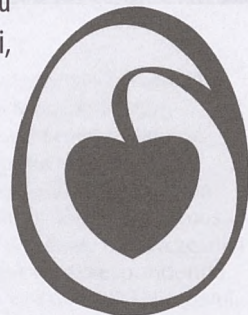
Jeżeli po wakacjach wybierasz się za granicę w ramach programu Socrates-Erasmus i chcesz relacjonować na łamach „WUJ-a” swój pobyt na innej uczelni, daj nam znać. Jesteśmy otwarci na współpracę. Kontakt: wuj_prowadzacy@op.pl

Redakcja

Jagiellońskie Centrum Innowacji

UJ idzie w stronę biznesu

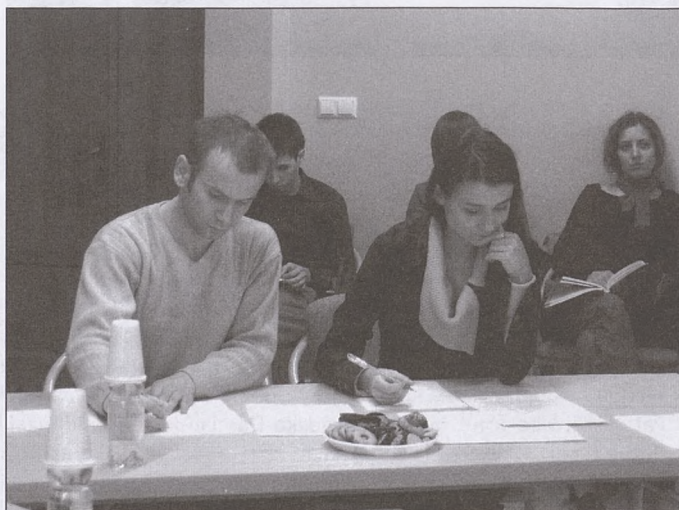
Jagiellońskie Centrum Innowacji (JCI) zostało powołane przez władze UJ w czerwcu 2004 roku. Firma koncentruje się wokół działalności na obszarach nauki i biznesu, oferując wysokiej klasy laboratoria – w nowo budowanym, pierwszym w Europie Środkowo-Wschodniej Parku LifeScience w Krakowie – mające służyć komercyjnym badaniom z zakresu biotechnologii, biomedycyny, biochemii, biofizyki, farmakologii, fizyki i chemii.



Ponadto JCI jest administratorem Klastra LifeScience, w którym są prowadzone prace nad rozwojem i wdrażaniem nowych technologii w celu ich komercyjnego wykorzystania (inkubacja). We wrześniu 2005 roku spółka pozyskała środki finansowe w wysokości 50 mln zł na pierwszy etap budowy Jagiellońskiego Parku i Inkubatora Technologii LifeScience. Obecnie trwają starania o pozyskanie funduszy na realizację drugiego i trzeciego etapu inwestycji. Całość (kompleks trzech budynków o łącznej powierzchni 25 000 m²) ma być gotowa do 2010 roku.

Misją JCI jest pełnienie funkcji ośrodka doradczego dla środowiska naukowo-badawczego (uczelnie, instytuty, twórcy), identyfikującego i promującego technologie możliwe do skomercjonalizowania. Co ciekawe, w przyszłości będzie to także szansa – na dodatkowe zatrudnienie lub zdobycie dochodu – dla pracowników uczelni i studentów.

Paweł Buchaniec



Sprostowanie

W majowym numerze „WUJ-a”, pisząc relację z Konferencji i Turnieju Negocjacyjnego N-Gram, błędnie podałem nazwisko Katarzyny Pochodaj. Za pomyłkę bardzo przepraszam. Katarzyna Pochodaj, studentka V roku historii na UJ, wraz z Michałem Ochmanem (psychologia) zajęła w turnieju 2 miejsce.

Paweł Buchaniec

Stypendia Estreichera

Pieniądze dla najlepszych

Już po raz dziewiąty Rektor UJ ogłasza konkurs na Stypendium Naukowe z Funduszu im. Stanisława Estreichera. Zdobyć je mogą studenci II, III, IV i V – a w przypadku Wydziału Lekarskiego także VI – roku UJ, którzy mają wysoką średnią ocen i znajdują się w trudnej sytuacji materialnej.



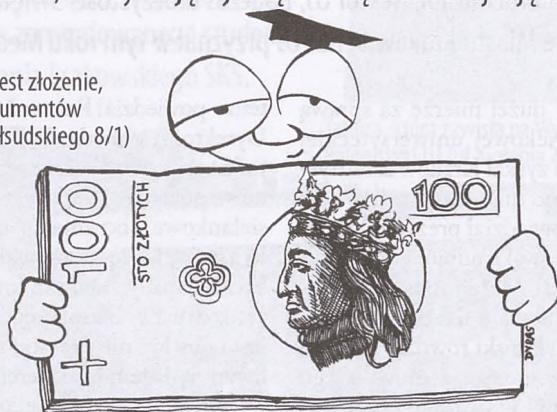
Warunkiem ubiegania się o stypendium jest złożenie do 25 listopada 2007 roku kompletu dokumentów w Ośrodku Informacji i Promocji UJ

(ul. Piłsudskiego 8/1), z dopiskiem „Fundusz im. Stanisława Estreichera”. Wymagane dokumenty to: podanie kierowane do Rektora UJ z uzasadnieniem, formularz zgłoszeniowy (dostępny na stronie internetowej www.jubileum.uj.edu.pl/fund/estreicher.html), opinia opiekuna naukowego (jeśli student takiego posiada), życiorys wskazujący na zainteresowania naukowe żaka i uwzględniający jego sytuację materialną, zaświadczenie o średniej ocen z egzaminów za rok akademicki 2006/2007 wystawione przez odpowied-

ni sekretariat oraz dokumenty określające dochód netto rodziny wnioskującego za 2006 rok. Szczegółowe informacje można uzyskać pod numerem telefonu (0-12) 430-10-12, na stronie internetowej www.jubileum.uj.edu.pl/fund/estreicher.html oraz pisząc na adres e-mail fundusze@jubileum.uj.edu.pl. Stypendium przyznawane jest na 10 miesięcy.

Uroczyste wręczenie dyplomów dla najlepszych odbędzie się 26 listopada, w rocznicę urodzin Stanisława Estreichera. Dotychczas stypendium otrzymało 281 osób. Fundusz powstał i utrzymuje się dzięki dotacji przekazanej na ten cel przez Fundację Kulturalną Rodziny Pruszyńskich.

Paulina Bandura

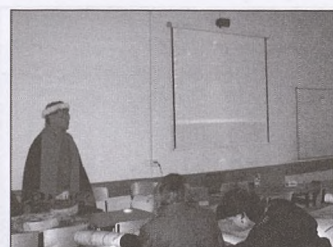


Nietypowy gość na UJ

Kultura plemienia Haida

Studenci Instytutu Amerykanistyki i Studiów Polonijnych w ramach zajęć „Indians, Metis, Inuits” gościli 9 maja Andy'ego Wilsona, członka plemienia Haida, które zamieszkuje na obszarze Haida Gwaii (Wyspy Ludzi), nam znanym jako Wyspy Królowej Charlotty w prowincji Kolumbia Brytyjska w Kanadzie. Społeczność ta jest kojarzona przede wszystkim z pięknie zdobionymi totemami.

Na samym początku spotkania wszyscy uczestnicy otrzymali plakaty przedstawiające Gwaii Haanas Marine Conservation Area oraz broszurki o Centrum Dziedzictwa Kultury Haida. Studentki dostały również drobne upominki od członków plemienia. Później nasz gość ubrany w pełny strój do Potlatch (uroczystego zgromadzenia plemiennego) zaśpiewał dla nas prawną pieśń swojego ludu, na ogół odgrywaną w tak zwanych longhouses (typ drewnianej zabudowy). Obejrzelśmy też dokument mówiący o protestach w sprawie zaprzestania wycięcia lasów na obszarach należących do autochtonów Wysp Ludzi. Andy Wilson opowiedział nam także o dyskryminacji doświadczanej w przeszłości przez członków swojego plemienia, jak również o swoich smutnych doświadczeniach z residential schools (budzący ogromne



Andy Wilson opowiedział m.in. o represjach, jakie spotkały jego plemię.

kontrowersje rządowy program szkół z internatem, którego celem miała być próba asymilacji ludności rodzimej do struktur białego społeczeństwa). Na końcu odbyła się dyskusja, podczas której studenci mieli okazję zapytać się o ocenę sytuacji rdzennej ludności w Kanadzie. Więcej informacji o kulturze szczytającej się wielowiekowym dziedzictwem można uzyskać na stronie internetowej www.haidaheritagecentre.com.

Joanna Frybes

Pod patronatem „WUJ-a”

Pomoc dla gruzińskiej Polonii

W dniach 11–15 czerwca studenci UJ przeprowadzać będą na uczelni zbiórkę pieniędzy dla biednych Polaków mieszkających w Gruzji. Sytuacja materialna większości naszych rodaków przebywających w tym kraju jest bardzo zła. Wielu gruzińskich Polaków głoduje, nie stać ich na lekarstwa i opiekę medyczną. Akcje będą wspierać plakaty, ulotki informacyjne oraz listy mailingowe. Organizatorami są: Rada Kół Naukowych UJ, Koło Naukowe (W) Koło Rosji UJ, Koło Naukowe Hi-

storyków Sztuki UJ i Koło Studentów Stosunków Międzynarodowych UJ.

Paweł Buchaniec



643. rocznica utworzenia Uniwersytetu Jagiellońskiego

Znakomita Uczelnia i znakomite miasto

– Kraków może być miastem, w którym głównym potencjałem będą wykształceni młodzi ludzie, nasi absolwenci – mówił Karol Musioł, Rektor UJ, podczas uroczystości Święta Uniwersytetu.

Właśnie Miastu Kraków Senat UJ przyznał w tym roku Medal Merentibus za szczególne wsparcie udzielane naszej uczelni.

– W dużej mierze za sprawą wielowiekowej uniwersyteckiej tradycji zyskał Kraków zaszczytne miano duchowej stolicy Polski – powiedział prezydent Jacek Majchrowski, odbierając 11 maja Medal Merentibus dla Miasta Krakowa. – Dziś Uniwersytet Jagielloński również stanowi o randze miasta, stanowi o jego znaczeniu w Europie i potęguje szanse jego rozwoju.

Przyznając Medal miastu, społeczność UJ podziękowała mu za ponad sześć wieków opieki. – Uczelnia wpisała się w życie Krakowa, a miasto przez wieki troszczyło się o swój uniwersy-

tetu – powiedział Rektor Musioł. Dyrektor Archiwum UJ, Krzysztof Stopka przyznał, że wzajemne współzycie „nie zawsze było sielankowe”, bo miasto musiało znosić także studenckie wybryki, napady, rabunki, kradzieże, rozruchy. Mimo tego było, jest i oby być nie przestało życzliwym sąsiadem i partnerem uniwersytetu – dodał Dyrektor Archiwum UJ.

Mówiono jednak nie tylko o przeszłości. – Nie jesteśmy skazani na sukces – ostrzegł Rektor. Podkreślał, że uniwersytet ciągle zdobywa setki milionów złotych, aby umożliwić młodym



Miasto Kraków otrzymało w tym roku Medal Merentibus za szczególne wsparcie udzielane naszej uczelni. Na zdjęciu Karol Musioł, Rektor UJ oraz Jacek Majchrowski, prezydent Krakowa.

ludziom zdobycie wykształcenia. Pieniądze są obecnie inwestowane między innymi w powstający Kampus 600-lecia Odnowienia Uniwersytetu Jagiellońskiego. Już wkrótce powstaną tam budynki m.in. Wydziału Zarządzania i Komunikacji Społecznej, Wydziału Matematyki i Informatyki, Instytutu Zoologii, Wydziału Fizyki, Astronomii i Matematyki Stosowanej, a tak-

że Park Technologiczny ze specjalną strefą ekonomiczną.

Rada Miasta Krakowa otrzymała od władz uczelni faksymile dokumentu z 1364 roku, w którym radcy miejsi potwierdzili królewskie przywileje dla Akademii Krakowskiej.

11 maja otwarto w Collegium Novum wystawę „Profesorowie Uniwersytetu we władzach miasta Krakowa”.

Paulina Bandura

Zamknięta biblioteka UJ

Długi weekend dla Jagiellonki

Wszystkie biblioteki były otarte. Tylko nie nasza. Dlaczego?

– dopytywali czytelnicy „WUJ-a”. Postanowiliśmy sprawdzić.



Wielu studentów było mocno poirytowanych faktem, że Biblioteka Jagiellońska była zamknięta podczas „długiego” weekendu.

Jeśli na długi weekend zaplanowałeś korzystanie ze zbioru czytelni czy wypożyczenie książek z Biblioteki Jagiellońskiej, to należysz do grona pechowców, którym nie dane było przestąpić w tym czasie jej progów. W przeciwieństwie do innych tego typu placówek, była ona bowiem zamknięta także 31 kwietnia i 2 maja.

Decyzja rektora

Wielu studentów było mocno poirytowanych taką sytuacją. – Studiuję dwa kierunki, więc od poniedziałku do piątku mam mnóstwo zajęć i nie mam zbyt wiele czasu na bieganie po bibliotekach. Zaległości nadrabiam zatem w weekendy. W trakcie przerwy majowej chciałam

ukończyć choć jedną z trzech prac rocznych. Niestety, potrzebne mi materiały znalazłabym tylko w BJ, a ta była zamknięta – żaliła się Kasia, studentka II roku komparatystyki i I roku filologii rosyjskiej. Wtórował jej Maciek z V roku geografii, który kończy swą pracę magisterską. – Moim zdaniem, to jest absurdalne. Rozumiem, że mniejsze biblioteki mogły być nieczynne, ale taka instytucja? Przecież wielu osobom zaraz rozpoczyna się egzaminy – denerwował się.

– Takie było postanowienie Pana Rektora, które można było znaleźć na stronie Uniwersytetu Jagiellońskiego – stwierdziła lakonicznie jedna z pracownic BJ. Owszem, według zarządzenia prof. dr hab. Karola Musioła, 2 maja 2007 roku był dniem wolnym od pracy w Uniwersytecie

Jagiellońskim. Co z 31 kwietnia? Dlaczego Jagiellonka nie pracowała wówczas tak jak inne wypożyczalnie? Na to pytanie odpowiedzi nie uzyskaliśmy.

Zgodnie z harmonogramem

Studentów ratowała Biblioteka Wojewódzka, która posiada znacznie uboższy księgozbiór. – Nasza biblioteka była otwarta z prostej przyczyny. W związku z tym, że była ona nieczynna w czasie Bożonarodzeniowej i Wielkanocnej przerwy świątecznej, musiała być otwarta teraz. Ilość dni pracy musi zgadzać się z harmonogramem – powiedziała bibliotekarka z ul. Rajskiej.

Ewelina Kopeć

30-lecie Studenckiego Komitetu Solidarności

Zbojkotowali juwenalia

„W tym gmachu w latach 1972–1977 studiował Stanisław Pyjas, działacz opozycji zamordowany przez komunistyczną służbę bezpieczeństwa 7 maja 1977 roku” – głosi napis na tablicy, którą na Wydziale Polonistyki UJ (ul. Gołębia 20) – w piątek, 18 maja – odsłoniли przyjaciele zamordowanego studenta. Było to jedno z wielu wydarzeń w ramach obchodów 30. rocznicy powstania krakowskiego SKS.

Aby funkcjonariuszom Służby Bezpieczeństwa nie uszło na sucho brutalne zabójstwo studenta filologii polskiej i filozofii UJ, przyjaciele postanowili uniemożliwić zatuszowanie śmierci Pyjasa. Z niezgody na bezsensowną tragedię (wszystko wydarzyło się 14 maja 1977 roku) powstał w Krakowie Studencki Komitet Solidarności. Jesienią feralnego roku studenci zaczęli zakładać SKS także w innych miastach: Warszawie, Gdańsku, Poznaniu, Wrocławiu i (wiosną 1978 r.) Szczecinie. Trzy lata później powstało Niezależne Zrzeszenie Studentów.

Obchody 30-lecia SKS zorganizowały trzy instytucje – Stowarzyszenie „Maj '77”, Instytut Pamięci Narodowej i Uniwersytet Jagielloński – pod honorowym patronatem Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego i Metropolity Krakowskiego kard. Stanisława Dziwisza.

W poniedziałek, 7 maja, otwarto na Rynku Głównym plenerową wystawę prezentującą Kraków z 1977 roku – m.in.



Z okazji 30-lecia Studenckiego Komitetu Solidarności na Rynku Głównym mogliśmy podziwiać specjalną wystawę poświęconą SKS-owi i jego bohaterom.

na Sonik, Bogusławem Sonikiem oraz Bronisławem Wildsteinem. Goście opowiedzieli o działalności opozycji oraz o związanych z nią trudnościach: represjach ze strony władz czy cenzurze. W piątek, 18 maja, po odsłonięciu pamiątkowej tablicy przy ulicy Gołębiej 20, w auli Collegium Novum podczas debaty „Czarne juwenalia. Początek buntu” spo-

lidarności”. Na Rynku Głównym obejrzyć można było filmy: „Gry uliczne” Krzysztofa Krauze i „Śmierć studenta” w reżyserii Jarmo Jaaskelaina. Odsłonięto też tablicę upamiętniającą fizyka Zygmunta Chylińskiego, filozofa Mirosława Dzielskiego i poetę Janusza Szpotańskiego, którzy w latach 70. i 80. – razem z członkami krakowskiego Komitetu – „szukali prawdy

i wolności”. Obchody 30. rocznicy powstania Studenckiego Komitetu Solidarności zakończyła msza święta w Bazylice Ojców Dominikanów. – Podjęcie odpowiedzialności za drugiego człowieka ma różne nazwy, a jedną z nich jest solidarność – powiedział podczas kazania o. Jan Andrzej Kłoczowski, duchowy opiekun środowiska SKS.

Paulina Bandura

W ramach buntu przeciwko śmierci Stanisława Pyjasa powstał w Krakowie Studencki Komitet Solidarności. Jesienią feralnego roku studenci zaczęli zakładać SKS także w innych miastach: Warszawie, Gdańsku, Poznaniu, Wrocławiu i Szczecinie. Trzy lata później powstało Niezależne Zrzeszenie Studentów. W tym roku przypadła 30. rocznica tamtych wydarzeń.

fotografie SKS czy kopie plakatów, informujących o śmierci studenta UJ. Następnie złożyli kwiaty w miejscu, gdzie 30 lat temu znaleziono zmasakrowane zwłoki Stanisława Pyjasa (brama przy ulicy Szewskiej 7). Wieczorem w Klubie Pod Jaszczurami odbyło się spotkanie z twórcami SKS: Małgorzatą Kotarbą, Danutą Skórą, Lilia-

tkali się historycy i członkowie SKS. Wieczorem w Centrum Kultury „Rotunda” piosenki Jacka Kaczmarskiego zagrał zespół Habakuk. Kolejnego dnia w auli im. ks. Józefa Tischnera odbyła się dyskusja z udziałem prof. Alaina Besancona i promocja książki Jarosława Szarka „Czarne juwenalia – opowieść o Studenckim Komitecie So-

JUTRO ZACZYNA SIĘ JUŻ DZIŚ
POMYŚL O SWOJEJ PRZYSZŁOŚCI FINANSOWEJ

Pracujesz? Nie lubisz wyrzucać pieniędzy w błoto?
Chcesz dobrze lokować swoje oszczędności?

Umów się na spotkanie – to nic nie kosztuje.
Możesz dowiedzieć się o możliwościach budowania, pomnażania kapitału, jakie daje dzisiejszy rynek

LESZEK PAWEŁEK

Doradca finansowy

tel. (0) 668-412-018; e-mail: leszekpawelek@gazeta.pl;
nr GG: 3126126; SKYPE: leszekpawelek

Zapisz się do Otwartego Funduszu Emerytalnego COMMERCIAL UNION

www.pawelekfinance.pl

Rozmowa z dr hab. Jackiem Ostaszewskim*

Alergia na tytuł

– Jestem Piotrek – usłyszałem głos studenta, który spóźnił się na moje zajęcia. Sala zamarła. Wytarłem rękę z kredy, podałem ją studentowi i odpowiedziałem – A ja Jacek...

Panie Dziekanie, co Pan sądzi na temat tytułowania na uczelniach?

Mam do tej kwestii ambiwalentny stosunek. Jest problem, ponieważ z jednej strony sam nie przywiązuję do tego wagi, a jednak konwencje wychodzą na przykład w pracach pisemnych. Kwestia tytułowania to rzecz bardzo indywidualna. Jest dla mnie przesadą, gdy kolega z uczelni spotyka mnie na ulicy i mówi do mnie „Panie Dziekanie”. Albo dam takie kuriozum: – Kiedyś brałem lekcje (doskonalenie) pływania u mojego młodszego kolegi z wydziału, pewnego doktora. Płynę sobie, płynę, on się do mnie zbliża, więc pytam: – Jak było? – na co wynurza się z wody i mówi: – Panie Dziekanie, bardzo dobrze! Po czym mina mu się wykrzywia: – To znaczy, dostatecznie... Cała ironia tkwiła w tym zwrocie „Panie Dziekanie”. Owszem, w momencie gdy pełnię funkcję i siedzę w dziekanacie, oczekiwałbym takiego właśnie zwrotu, ale to tylko jedna z płaszczyzn. Na wykładach czy ćwiczeniach trzymałbym się konwencji uniwersyteckiej – stopni, tudzież tytułów. Myślę, że jest to tradycja nieszkodliwa i miła – ułatwia ona adresowanie komunikatów do rozmówcy – natomiast używanie tytułów w sferze prywatnej, jak w powyższym przykładzie, to już lekka przesada.

Co ze stosowaniem zwrotu „Panie Magistrze”? Lubił Pan Dziekan, gdy się tak do niego zwracano? Czy używanie stopni naukowych dopiero wyższych rangą, takich jak doktor czy profesor, nie byłoby właściwsze?

Będąc magistrem przyjmowałem do wiadomości, że jestem „najniżej” w tej drabinie (śmiech). Ponieważ było to wówczas zgodne z rzeczywistością, w ogóle mi nie przeszkadzało. Podkreślam jednak, iż tytułowanie to bardzo zindywidualizowana kwestia. Trzeba być czu-



Będąc magistrem przyjmowałem do wiadomości, że jestem „najniżej” w tej drabinie (śmiech). Ponieważ było to wówczas zgodne z rzeczywistością, w ogóle mi nie przeszkadzało.

łym na sygnały, które dana osoba – nie tylko głosem, ale również i poprzez swoje zachowanie – wyraża. Jeżeli widać, że ją otrząsa na hasło „Panie Magistrze”, to należy omijać tę formułę, bo faktycznie, niektórzy mają „alergie” na tytułowanie.

Przypomina sobie Pan Dziekan jakąś zabawną sytuację związaną z niewłaściwym użyciem tytułu wobec Pana?

Takie zdarzenie miało miejsce, gdy byłem świeżo upieczonym doktorem i prowadziłem

zajęcia ze studentami I roku. Normą było wówczas, że mówiono do mnie „Panie Doktorze”. Podczas zajęć wszedł nagle do sali spóźniony student – taki żywiołowy, można by rzec nadekspresyjny, po którym widać było, że lubi być w centrum uwagi. Podeszedł do mnie, wyciągnął prawicę i powiedział: „Jestem Piotrek”. Sala zamarła, a że zawsze miałem szybki refleks, wytarłem sobie rękę z kredy i podałem ją studentowi, mówiąc: „Jestem Jacek”, co wywołało żywiołowy śmiech na sali i miało pewne przełożenie na przyszłość. Widać, że utemperowało to tę osobę, gdyż przez wiele kolejnych lat zachowywała wobec mnie dystans. Z czego to wynika? Reakcja grupy była taka, że student został ośmieszony i w ten sposób „sparzył się”. Trzeba mieć z jednej strony kompetencję komunikacyjną i pragmatyczną, by wyczuć, czego rozmówca oczekuje, a z drugiej strony – kulturową, by znać „całą uczelnianą drabinę” i wiedzieć, gdzie dana osoba „jest” oraz kiedy i w jaki sposób można się do niej zwracać. „Wyczuć” jest najważniejsze.

Magdalena Bartoszak

* dr hab. Jacek Ostaszewski jest Prodziekanem ds. studenckich Wydziału Zarządzania i Komunikacji Społecznej

Podczas zajęć wszedł nagle do sali spóźniony student – taki żywiołowy, można by rzec nadekspresyjny, po którym widać było, że lubi być w centrum uwagi. Podeszedł do mnie, wyciągnął prawicę i powiedział: „Jestem Piotrek”. Sala zamarła, a że zawsze miałem szybki refleks, wytarłem sobie rękę z kredy i podałem ją studentowi, mówiąc: „Jestem Jacek”, co wywołało żywiołowy śmiech na sali

Wybory do samorządu studentów UJ

Otwarty samorząd?

Nowa kadencja już od października.

Wybory do Samorządu Studenckiego Uniwersytetu Jagiellońskiego odbyły się 25 kwietnia. Kadencja 2007–2009 zacznie się w październiku. Pod koniec maja, już po zamknięciu tego nu-

konieczne było połączenie obu specjalności. Gdy na Wydziale Prawa walka toczyła się o głos każdego studenta, były miejsca, gdzie chętnych do reprezentowania swojego kierunku stu-

Samorząd niby jest, ale nie wiadomo właściwie po co i czym się dokładnie zajmuje. Nie odnoszę wrażenia, że ma wpływ na to, co dzieje się na uczelni – deklaruje jedna ze studentek UJ. Nie jest odosobniona w tych poglądach. Czy wybrani w maju młodzi działacze zmienią podejście żaków do samorządu? Przekonamy się w najbliższych miesiącach.

meru „WUJ-a”, zostali wybrani członkowie Prezydium i Uczelnianej Rady Samorządu.

Głosować można było w każdym instytucie. Ogłoszenia, jak również plakaty wyborcze ze zdjęciami kandydatów, wisiały w różnych miejscach już tydzień wcześniej. Gorzej było z frekwencją, choć podobno w porównaniu do 2005 roku znacznie wzrosła. – Zainteresowanie jak zwykle różne, w zależności od kierunku – mówi Joanna Grudka, przewodnicząca Uczelnianej Komisji Wyborczej.

Walka na prawie, pustki na filmoznawstwie

W środę o godz. 13 w Katedrze Lingwistyki Komputerowej (ul. Straszewskiego 27) pustki. – Jak na razie udział w wyborach wzięło kilka osób – mówi Mariusz Markiewicz, członek Komisji Wyborczej. Głosować powinny tutaj studenci dwóch kierunków: Filmoznawstwa i Elektronicznego Przetwarzania Informacji. Z powodu niewielkiego zainteresowania kandydatów (zgłosiła się jedna osoba),

diów w samorządzie brakowało. Zaktywizowanie studentów było jednym z powtarzających się haseł tegorocznych wyborów. Może więc obok kampanii wyborczej należało zorganizować kampanię na rzecz zgłaszania swoich kandydatur? – To jest jakiś pomysł – stwierdza Grudka – ale podać należy go już nowo wybraney ekipie.

Po co nam samorząd?

W tegorocznych wyborach po raz pierwszy startowali studenci zrzeszeni w organizacjach tj. Samorząd 2007 czy Dobry Samorząd. Aż 12 list utworzyła inicjatywa Otwarty Samorząd. Na plakatach członkowie sztabu wyborczego deklarowali, że ich kandydaci to ludzie z pasją, działający w Kołach Naukowych. Właśnie z listy tego „ugrupowania” startował Jakub Tęsiowski, student III roku filozofii i nowy członek samorządu, a nieoficjalnie mocny kandydat na przewodniczącego samorządu UJ.

Oprócz poszerzenia możliwości wyjazdów na zagraniczne stypendia i wynegocjowania z MPK zniżek na przejazdy, pojawił się

w czasie wyborów postulat – inicjatywy Samorządu 2007 – by polepszyć dostęp studentów do informacji dotyczących uczelnianego życia oraz działań samorządu. Warto, bo w tym roku wiele osób nie wiedziało nawet, że wybory się odbyły, a i do samych „rządzących” odnoszą się ze sceptycyzmem. – Samorząd niby jest, ale nie wiadomo właściwie po co i czym się dokładnie zajmuje – mówi Natalia Kocur, studentka II roku dziennikarstwa, która w tym roku nie głosowała. – Nie odnoszę wrażenia, że samorząd ma wpływ na to, co dzieje się na uczelni. Może bym głosowała, gdybym wiedziała, jakie będę miała z tego korzyści jako studentka i gdybym znała kandydatów oraz ich propozycje.

Studencie, otwórz oczy

Natalia w swoich opiniach nie jest odosobniona, jednak studenci działający w samorządzie mają wytłumaczenie na tę okoliczność. – Robimy bardzo dużo, tylko są to rzeczy niezauważalne dla przeciętnego studenta – mówi Małgorzata Bartyś, studentka IV roku filmoznawstwa oraz Przewodnicząca Wydziałowej Komisji Stypendialnej. – Każdy patrzy na zagadnienie tylko z perspektywy własnego instytutu i może dlatego wielu rzeczy nie dostrzega.

Inicjatywa Otwarty Samorząd za swoje hasło wyborcze obrała cytat z regulaminu uczelni: „Wszyscy studenci UJ tworzą



Samorząd Studentów”. Może warto poświęcić dwa kolejne lata na uświadomienie tego faktu zarówno żakom, jak i członkom samorządu. Dla dobra obu stron.

Martyna Olszowska

R E K L A M A

**czasem
trzeba**

p u b

**Gramy
w rockowym
klimacie!**

PN - WT
happy days
SR
karaoke
CZ
koncerty
PT - SO
rockoteka
ND
rockstars

K r a k ó w
ul. Mikołajska 14
012 4324444

www.czasemtrzeba.pl

Powstał Klub Wolontariusza UJ

Chcą czegoś więcej

Zaczęło się dwa lata temu od dyskusji grupy przyjaciół nad sensem życia. Doszli do wniosku, że czas zrobić coś więcej niż tylko siedzieć i narzekać, jak jest źle. – Tak pojawiła się idea wolontariatu – opowiadają Ania Oskwarek i Ola Janowska.

W kwietniu pomysł został wcielony w życie, a Klub Wolontariusza – decyzją pani prof. dr hab. M. Szewczyk, prorektor UJ – oficjalnie zarejestrowany na uczelni. Początkowo była to tylko wąska grupa studentów Wydziału Lekarskiego. Zaczęli oni współpracować ze Stowarzyszeniem „Wiosna”. – Zbieraliśmy doświadczenia i uczyliśmy się, jak wiele można zdziałać poprzez wolontariat – mówi Ola. – Zostaliśmy zarażeni ideą wyciągania pomocnej dłoni do świata – dodaje. Krąg osób zaangażo-

wanych rozszerzał się. Pojawił się pomysł stworzenia organizacji wolontariackiej na Uniwersytecie Jagiellońskim i tak powstał Klub Wolontariusza.

Słoneczny Patrol

W ubiegłym roku akademickim ponad 50 ochotników dotarło do 450 potrzebujących. Obecnie Klub organizuje m.in. akcję „Słoneczny Szpital”. Wolontariusze odwiedzają małych pacjentów – bawią się z nimi i czytają bajki, by pomóc im po-

godniej znieść pobytu w szpitalu. Kolejną inicjatywą jest „Herbatka w Zolu”, czyli spotkania przedstawicieli wolontariatu z osobami starszymi z Zakładu Opiekuńczo-Leczniczego. – Taką formą bywa trudna, bo często pacjenci szybko „odchodzą” – tłumaczy Ola.

Zmienić blokowiska

Klub organizuje też „Słodyczny Patrol” – akcja ma objąć swoim zasięgiem dziesięć krakowskich osiedli. Celem jest do-

tarcie do dzieci, które na co dzień nie mogą liczyć na opiekę dorosłych, a także zmiana wizerunku szarych blokowisk. Wolontariusze będą się bawić z maluchami i rozdawać im słodczyce otrzymane od sponsorów. – W przyszłym roku chcemy założyć własne biuro – swoistą bazę informacji o wolontariacie – snuje plany Ania. – Każdy student będzie mógł otrzymać pełną informację o organizacjach potrzebujących ochotników i wybrać coś dla siebie.

Paulina Bandura

Ogród Botaniczny UJ

Rajskie klimaty

Przed wakacjami warto odwiedzić Ogród Botaniczny UJ przy ul. Kopernika 27. Najpiękniej jest właśnie teraz, kiedy kwitnie najwięcej kwiatów. Taka wizyta będzie z pewnością miłym relaksem przed zmaganiem z sesją.

Tuż za ogrodzeniem czeka na nas inny świat. Pełen kolorów i zapachów kwitnących kwiatów. Szumią drzewa, śpiewają ptaki. Można odpocząć od natłoku codziennych spraw. Poczucie jak w raju.

Kolorowy zawrót głowy

Dzieje się tak za sprawą sześciu tysięcy odmian roślin zebranych na powierzchni prawie dziesięciu hektarów. Wśród nich jest wiele ciekawostek. I tak, przy wejściu do palmiarni można zobaczyć judaszowca wschodniego. Drzewo przypomina bez, kwitnie na fioletowo. Skąd ta nazwa? W opisie można przeczytać: „według tradycji na nim właśnie poniósł śmierć Judasz”. To oczywiście tylko jeden z przykładów roślin z działu biblijnego. Pełne niespodzianek są także inne hodowle. W samym tylko al-

pinarium – dziale z roślinami góorskimi i skalnymi – jest 400 gatunków. W kolejnym, z roślinami leczniczymi i użytkowymi – następne 250. Natomiast w arboretum doliczyć się można 1000 gatunków i odmian drzew oraz krzewów.

Ciekawostką jest też Dąb Jagielloński, który ma prawie 220 lat i jest niemalże równieśnikiem ogrodu. Obwód pnia tego drzewa wynosi sześć metrów. Trawnik przed dębem to żelazny punkt programu wielu wycieczek. Dużą atrakcją są także stawy, które wraz z towarzyszącą im roślinnością tworzą malownicze zakątki.

Urok i niezwykłość ogrodu potwierdził wpis do rejestru zabytków Krakowa. W uzasadnieniu można przeczytać, że jest to cenny obiekt przyrody, pomnik historii nauki oraz sztuki ogrodniczej i kultury.

Ogród Botaniczny UJ czynny jest codziennie od godz. 9 do 19. Bilety wstępu: ulgowy 2 zł, normalny 5 zł. Kartę na cały rok kosztuje 40 zł.

Raj za 2 zł

Do ogrodu przychodzą wszyscy: starsi, młodszy, studenci, wycieczki szkolne. Niektórzy mają tu także swój kącik do nauki. Wśród spacerujących nie brak też zakochanych. Koszt zwiedzania dla studentkiej kieszeni to niewielki wydatek. Za bilet zapłacimy 2 zł. Rocznie ogród zwiedza około 50 tys. osób.

Najpiękniej jest na przełomie kwietnia i maja, jednak i teraz dzieje się coś ciekawego. – W czerwcu warto przyjść, bo kwitną róże. Nasze odmiany

są wyjątkowe, trudno je spotkać gdzie indziej – zaprasza Barbara Baran, pracowniczka Ogródu Botanicznego UJ.

Wybierając się na wycieczkę, pamiętajmy o aparacie. Piękne zdjęcia będą miłą pamiątką, ale nie tylko. Do końca sierpnia trwa konkurs na najlepszy portret w scenerii ogrodu. Na zwycięzców czekają nagrody. Najlepsze fotografie znajdują się w wirtualnej galerii. Szczegóły znajdziecie na stronie internetowej: www.ogrod.uj.edu.pl.

Barbara Labisko



Idea Studenckiego Biura Tłumaczeń UJ ma już dwa lata

Potrzebujesz coś przetłumaczyć? Zwróć się do nich

Studenckie Biuro Tłumaczeń to pierwsza tego typu organizacja w Polsce. Zajmuje się nieodpłatnym tłumaczeniem tekstów dla żaków, doktorantów, kół naukowych oraz organizacji non-profit.

Pomysłodawcą Studenckiego Biura Tłumaczeń był Maciej Szewczyk, student filologii germańskiej oraz przewodniczący Komisji Zagranicznej Samorządu Studentów. Wiosną 2005 roku zaproponował, aby stworzyć organizację studencką na kształt poradni językowej, w której przyszli adepci zawodu tłumacza mogliby zdobywać w ramach wolontariatu doświadczenie zawodowe, pomagając innym. Opiekę naukową nad SBT sprawuje z-ca Dyrektora Instytutu Filologii Romańskiej i Kierownik Zakładu Italianistyki i Rumunistyki, dr hab. Jadwiga Miszańska. W skład Biura wchodzi ponad 100 osób zrzeszonych w siedmiu sekcjach językowych. Na czele każdej z nich stoi przewodniczący, który zajmuje się koordynacją pracy poszczególnych grup. Do jednej z nich należy także Agnieszka Bechta, Najmilsza Studentka UJ.



SBT wykonuje tłumaczenia pisemne i ustne z piętnastu języków. Działa w nim około 100 żaków. Jedną z tłumaczących jest Agnieszka Bechta, Najmilsza Studentka UJ 2007 (pierwsza z lewej).

Usługi

SBT wykonuje tłumaczenia pisemne i ustne z piętnastu języków (angielskiego, niemiec-

kiego, francuskiego, włoskiego, rosyjskiego, hiszpańskiego, szwedzkiego, ukraińskiego, słowackiego, czeskiego, chorwackiego, serbskiego, portugalskiego, arabskiego i tureckiego). Pomoże nam w przetłumaczeniu abstraktów do prac dyplomowych, artykułów naukowych oraz materiałów konferencyjnych. – Najczęściej zdarzają się prośby o przetłumaczenie listów motywacyjnych, CV i artykułów naukowych z angielskiego, niemieckiego, francuskiego i rosyjskiego. Dostaliśmy też kiedyś poezję i zlecenie na tłumaczenie list dialogowych do filmów. Nie tłumaczmy książek, ale bawą teksty nawet powyżej 50 stron. Tekst o nitryfikacji azotu w glebach był dla nas najtrudniejszy – opowiada Marcin Zimny, przewodniczący SBT.

Osiągnięcia, cele i plany

Biuro wykonywało tłumaczenia symultaniczne podczas kwietniowego festiwalu filmów afrykańskich Afrykamery 2007, pomagało Salezjańskiemu Centrum Wolontariatu Misyjnego

oraz Portalowi Anonimowych Hazardzistek w Krakowie, włączyło się również w organizację konferencji „Języki Słowiańskie w przekładzie” oraz „Kobieta z wschodniej granicy”. Jednym z celów, jakie stawiają sobie członkowie SBT, jest zarażenie innych swoją inicjatywą, bo jak sami mówią, tłumaczenie to ich pasja. – Chcielibyśmy, aby w przyszłości znak firmowy Studenckiego Biura Tłumaczeń stał się dla naszych członków przepustką do różnych dziedzin w przyszłym życiu zawodowym, oraz by za naszym przykładem poszli studenci innych uczelni – mówi Marcin Zimny. Być może cel zostanie osiągnięty już niebawem, ponieważ żacy z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika i Uniwersytetu Śląskiego także są zainteresowani taką formą wolontariatu. SBT planuje właśnie publikację pierwszego numeru swojego biuletynu pod nazwą „Warsztat Tłumacza”. Od nowego roku akademickiego będzie najprawdopodobniej współpracować z Miesięcznikiem Studenckim „Manko” tłumacząc teksty, które ukażą się w „Templar Network Magazine” – nowym przedsięwzięciu organizacji pozarządowych dziewięciu krajów Unii Europejskiej.

Rekrutacja

Oferta Biura Tłumaczeń jest skierowana nie tylko do osób z UJ. Tłumaczami tam mogą zostać również studenci innych krakowskich uczelni, którzy zdadzą bezpłatny egzamin przeprowadzany przez pracowników naukowych Wydziału Filologicznego UJ. Zdaniem Marcina Zimnego w tej pracy najlepiej poradzą sobie osoby z IV i V roku. Poszukiwani są przed wszystkim studenci prawa, ekonomii i nauk ścisłych.

Joanna Frybes

www.pro-estonia.eu

Akcja młodych polityków UJ

Solidarni z Estonią

W połowie maja studenci młodzieżowych organizacji politycznych i koła nauk politycznych UJ zebrał się pod honorowym konsulem Estonii przy ul. Floriańskiej, aby wyrazić swój sprzeciw wobec ataków Rosji skierowanych w stronę Estonii. Po tym, jak władze Talina zdecydowały się przenieść pomnik żołnierzy Związku Sowieckiego i szczątków dwunastu żołnierzy Armii Czerwonej z centrum miasta na cmentarz wojskowy, Rosja rozpoczęła m.in. bez-

prawną wojnę ekonomiczną z tym krajem. Studenci z transparentami i flagami zachęcali przechodniów po podpisywaniu się w internecie pod protestem z apelem skierowanym do przewodniczącego Komisji Europejskiej, aby ten zainterweniował w obronie Estonii

Osoby, które chcą wesprzeć akcję, mogą wpisać się na stronie internetowej www.pro-estonia.eu

Paweł Buchaniec

Z wizytą na Wydziale Biologii

Przepis na wypchanego szczura

Zrezygnuj z czytania tego artykułu, jeśli właśnie wybierasz się na obiad lub jesteś osobą szczególnie wrażliwą. Chyba że wycinanie jąder małym zwierzątkom i sekcja zwłok karalucha nie robią na Tobie wrażenia.

Czy zastanawiałeś się kiedykolwiek, jak to jest studiować biologię? Przed oczami masz zapewne wizję z jakiegoś amerykańskiego filmu i słynne już sceny krojenia żab. Tymczasem zajęcia na Wydziale Biologii UJ znacznie przekraczają wszelkie wyobrażenia. Zbieranie roślinek, bieganie z siatką na motyle czy łapanie myszy ma Kopcu Kościuszki to jeszcze nic.

Eksponat to trofeum

Jednymi z ciekawszych zajęć jest przygotowywanie zwierząt do roli eksponatów muzealnych, czyli ich wypychanie. Dostajesz martwego, zamrożonego szczura lub rybkę i wyjmujesz wszystkie wnętrzności, a w ich miejsce wkładasz kawałki papieru lub gips.

Oczka ze szpilek czy koralików i szczur jak żywy – mówi Magda z IV roku. – Gorzej, jeśli trafi się gryzoń bez sierści. Wygląda wtedy wstrętnie – dodaje dziewczyna. Nie przeszkadza to jednak studentom w zabraniu swego dzieła do domu lub do akademika i w umieszczeniu go – ku rozpaczy współlokatorów – na półce, niczym trofeum. Eksponat po pewnym czasie zaczyna się jednak psuć i zmienia



Gryzoń bez sierści wygląda wstrętnie. Nie przeszkadza to jednak studentom w zabraniu swego dzieła do domu lub do akademika i w umieszczeniu go – ku rozpaczy współlokatorów – na półce, niczym trofeum. Eksponat po pewnym czasie zaczyna się jednak psuć i zmienia barwę.

cialnym środkiem karalucha. – Na naszym wydziale mamy bowiem nornic, norników i myszy, którymi opiekują się studenci. Czyszczą klatki, karmią je oraz przy okazji obserwują różne zachowania i procesy, jak dojrzewanie czy rozmnażanie. Na cwi-

żają się goić – opowiada Ania z V roku.

Co ja tu robisz?

Dla zwykłego żaka szokujące mogą być praktyki na specjalności neurobiologia. Jest to nauka związana z badaniem mózgu, dlatego też szczury zabijane są tam przez odcięcie im łebków specjalnymi, dużymi nożycami. – Cóż, inaczej się nie da. Do swoich badań potrzebują „świeżego” materiału – wrzusa ramionami druga Ania, także studentka V roku. Pytane, czy nie czują wstrętu do tego typu eksperymentów, stwierdzają, że są już przyzwyczajone. – Początkowo zastanawiałam się, co ja tu właściwie robię – ja, która mdlałam przy pobieraniu krwi. Brzydziłam się wziąć mysz do ręki. Teraz to dla mnie rutynowa czynność – śmieje się Magda.

Biolodzy badają też wytrzymałość zwierząt. Przykładowe

doświadczenie: szczur zasypia, zapada się klapka, na której leży i gryzoń wpada do wody. Sprawdza się w ten sposób, ile wytrzyma we śnie pod wodą (po pięciu dniach zwierze zdechło). Kotom podczepia się elektrody oczek, w celu sprawdzenia przepływu fal mózgowych. – Na wykonanie każdego eksperymentu potrzebne jest pozwolenie. Wbrew pozorom, nie wykonuje się ich dużo. Z roku na rok coraz mniej – mówi Ania.

Widać, że studenci biologii się nie nudzą i są zadowoleni z wybranego kierunku. Co więcej, z pasją podbijają świat. Kilka lat temu skończyłam studia biologiczne na UJ i muszę przyznać, że był to dobry wybór. Dziś zajmuję się proteomiką (nie roślin, lecz człowieka!) i medycyną kliniczną na Uniwersytecie w Oxfordzie – wyznaje Mariola.

Jednymi z ciekawszych zajęć jest przygotowywanie zwierząt do roli eksponatów muzealnych, czyli ich wypychanie. Dostajesz martwego, zamrożonego szczura lub rybkę i wyjmujesz wszystkie wnętrzności, a w ich miejsce wkładasz kawałki papieru lub gips. Oczka ze szpilek czy koralików i szczur jak żywy – mówi Magda, studentka IV roku.

barwę – szczur robi się żółty. Podobna atmosfera towarzyszy też nauce wyprawiania skórek, czyli obdzieraniu ze skóry myszy lub krojeniu uśmierconego spe-

czeniu wycinaliśmy jajniki i jądra nornicom. Sami je usypialiśmy i zszywaliśmy zwykłymi nićmi, bo lekarские za szybko się rozpuszczają i rany nie złą-

Ewelina Kopceć

Podsumowanie akcji „USOS da się lubić”

Kto polubił USOS?

W tym roku USOS, czyli elektroniczny Uniwersytecki System Obsługi Studiów, a konkretniej USOSweb, czyli jego część przeznaczona dla studentów, ruszył na dobre. Nie było łatwo. Hasła nie pasowały albo się gubiły, a oceny i przedmioty znikwały albo nie było ich wcale. „WUJ” razem z władzami uczelni rozpoczął więc akcję osławiania USOS. Pora na podsumowanie.

Na specjalnie utworzony adres usos.skargi.uwagi@uj.edu.pl wpłynęło ponad 90 maili z pytaniami i prośbami studentów. Uczniowie UJ mają wiele problemów. Albo ktoś nie mógł się zalogować, albo nie wiedział, skąd ma wziąć hasło. – Wielokrotnie powtarzaliśmy, że student otrzymuje hasło w swoim sekretariacie, tam też ma się zgłosić jeśli przydzielone hasło zaginie – przypomina Dominika Nowak, koordynatorka ds. wdrażania USOS na UJ.

W zakresie obsługi USOS, wprowadzania i poprawiania danych, przeszkoleni są wszyscy pracownicy dziekanatów czy sekretariatów. Nie należy dać się spławić wyjaśnieniami, że to nie ich wina, gdy coś jest źle i twardo domagać się naprawienia błędu.

Pozornie sprawa wydaje się prosta. Jednak liczba narzeka-

jących na system ciągle niepokoi. Studenci do USOS po prostu nie przywykli, a – co gorsze – sekretariaty wcale nie pomagają się z nim oswoić. – Nikt nam nie tłumaczy, jak krok po kroku mamy się zalogować. Na dodatek pracownicy sekretariatów odsyłają nas jeden do drugiego, gdy tylko wystąpi jakiś błąd – żalą się studenci.

Dopóki nie będzie dobrej woli ze strony pracowników, którzy rzetelnie i dokładnie będą wprowadzać dane, oraz nas, studentów, którzy przestaniemy gubić hasła i nauczymy się czytać instrukcje zamieszczone na stronie, dopóty USOS nie da się polubić. A zaprzyjaźnić się z nim warto. W przyszłym roku przez system będziemy załatwiać także nasze stypendia i bezpośrednio zapisywać się do grup na większość zajęć.

Karolina Siudeja

Zdaniem studentów

Studentki pierwszego roku administracji UJ, Diana Jabłońska, Sylwia Stawarz i Sylwia Mrozińska

Czy lubimy się z USOSweb? Musimy! Przez system rejestrujemy się na wszystkie ćwiczenia i przedmioty do wyboru. Kontakt z USOS wielokrotnie oka-

zał się jednak utrudniony. Już sama procedura rejestracji nie była łatwa. Ludzie błędzili po stronie, bo nikt tak naprawdę nie powiedział studentom, co i jak należy po kolei zrobić. Pojawiało się też wiele problemów i błędów. Naszej koleżance, która studiuje kilka kierunków, przydzielone hasło działało tylko na jednym z nich, nie wszystkie przedmioty i ćwiczenia, spośród których mieliśmy wybierać, były widoczne na stronie, a oceny pojawiały się tam z opóźnieniem, tak że wielokrotnie wcześniej sami zdążyliśmy się dowiedzieć, jak kto zdał egzamin. Ciągłe więc nie da się obyć

Nikt nie powiedział nam, co i jak należy po kolei zrobić – żalą się studentki UJ.

Zdaniem uczelni

Dominika Nowak, koordynatorka ds. wdrażania USOS na UJ

W tym roku wykonaliśmy spory krok do przodu, jeśli chodzi o wdrożenie USOS. Poszczególne jednostki UJ zaczynają interesować się funkcjami, jakie system oferuje, i powoli je wykorzystywać, choć jak to bywa przy pierwszych próbach – występują czasem zgrzyty. Mimo tego wiele udało się zrobić, m.in. zintegrowaliśmy konta USOSweb studentów z uniwersyteckimi skrzynkami pocztowymi, uruchomiliśmy obsługę elektronicznych legitymacji studenckich, a od maja już sami (jako uniwersytet) te legitymacje produkujemy, właśnie za pomocą systemu. Studenci dostrzegają zapewne kolejne zmiany w USOSweb, które poza poprawą wyglądu serwisu mają na celu uproszcze-

nie dostępu do istotnych funkcji i informacji. Czego moglibyśmy sobie życzyć jako zespół wdrożeniowy? Na pewno większego zaangażowania w sprawy USOS w poszczególnych jednostkach prowadzących studia, ponieważ zdajemy sobie sprawę, że informacje wprowadzone do tej pory do systemu są w wielu przypadkach fragmentaryczne, a nawet błędne. Niekiedy jednostki uruchamiają pewne funkcje USOSweb, ale nie powiadamiają swoich studentów, czego się od nich w związku z tym oczekuje – ten problem związany jest ze złym przepływem informacji. Mamy nadzieję, że te i podobne kwestie uregulowane zostaną mającym się wkrótce ukazać zarządzeniem Rektora.



W tym roku wykonaliśmy spory krok do przodu, jeśli chodzi o wdrożenie USOS – deklaruje Dominika Nowak odpowiedzialna za wdrożenie systemu na Alma Mater. Wielu studentów i tak uważa, że USOS działa fatalnie.

bez wędrowki do sekretariatu i wyjaśnienia sprawy osobiście. USOSweb to fajna sprawa, jednak tylko pod warunkiem, że wszystko będzie działać bez zarzutów. Tym bardziej, że z każdym rokiem będziemy w ten sposób załatwiać coraz więcej spraw. Pozostaje mieć nadzieję, że za parę lat wszystko się unormuje, a kolejni przed sekretariatem i nerwy

przy komputerze pozostaną tylko wspomnieniem.

not. Karolina Siudeja



Dawniej igrzyska, dziś studenckie imprezowanie

Zabawa, spontaniczność, pomysłowość, ale i „rozróby” podczas trwania kilkudniowego święta studentów.

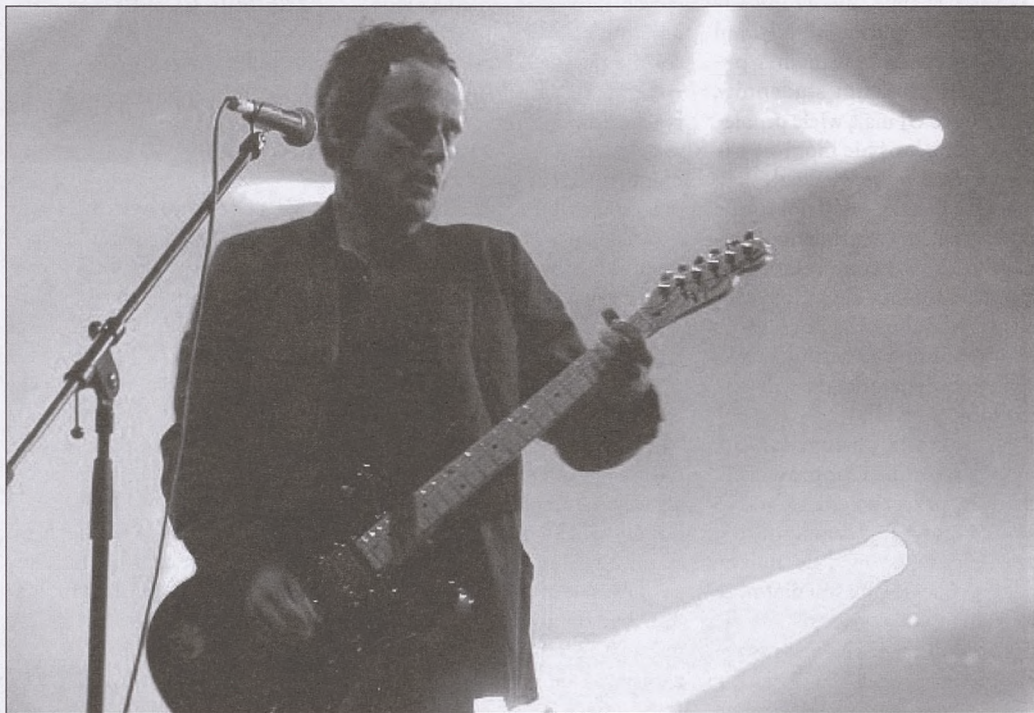
– W sumie w różnych sytuacjach zostało wylegitymowanych ok. 500 uczestników juwenaliowych imprez.

Ośmiu z nich przewieziono do izby wytrzeźwień, a 203 ukarano mandatami – informuje Rzecznik Prasowy Komendy Wojewódzkiej Policji w Krakowie, mł. inspektor Dariusz Nowak.

Program tegorocznych Juwenaliów nie zaskoczył stałych uczestników tych corocznych imprez, gdyż wystąpiły zespoły, które zazwyczaj możemy usłyszeć w święto żaków. Koncerty jednak były udane, i publiczność dobrze się bawiła na większości z nich. – Czekaliśmy na koncert Hey’a już od dawna! Wiem, że byli w zeszłym roku, ale oni zawsze grają super, więc nigdy dość ich muzyki – stwierdziła Justyna, studentka III roku historii na UJ. Rzeczywiście, widziałam te tłumy osób na koncercie zespołu Kasi Nosowskiej, które skandowały długo, by oddalić moment zakończenia koncertu. Niektórzy muzyka jednak nie wystarczała. A co „zaspokajało?” Bycie niesionym przez tłum – to jest to! – Tylko uważaj, no widzisz, up... mi bluzkę! – wybuchnęła w pewnym momencie dziewczyna, gdy jeden z „owych latających ptako-chołpaków” spadł tuż na nią. Pomysłowość nie zawiodła.

Badanie czy spowiedź – wybór należy do Ciebie!

No i wyruszyliśmy. Piątek, kilkanaście minut po godz. 10 ulice Krakowa zamieniły się w bajkowy świat przebierańców. Sermy, kaczory, kosmici, załoga Formuły 1, niemowlaki, diablance, Ojciec Dyrektor, Samoobrona, Służba Zdrowia, księża – szli w jednym pochodzie. – Ej, Waldek, wstąpimy do sklepu? – pytał się nieprzebieraniec swojego kolegi w profesjonalnym stroju robota, który z trudem przebierał opancerzonymi nogami. Inni wykrzykiwali hasła, śpiewali. Co po niektórych mieli je wypisane na sobie, jak: „Klinika bezbolesnego usuwania dziewictwa” czy „Dziś bezpłatnie! Badanie jędrności pośladków”. Trzeba przyznać, odwagi i fantazji studentom ra-



czej nie zabrakło i pewnie nigdy jej nie zabraknie. Pojawiły się hasła: „Precz z przewencją” czy też „Seks za pracę”. Co jeszcze mogło ucieszyć duszę? „Spowiedź u Ojca Dyrektora – dziś tylko 2 zł!” – widniało z kolei na innym transparencie. Wesoło i kolorowo. Nikt się niczego nie bał – zatrzymać i wejść na autobus? Oczywiście, że możliwe. Zrobić sobie zdjęcie przed radiowozem policyjnym, z kunsztem sącząc przy tym piwo? Pewnie, no bo czemu nie? Grupce studentów AGH nie stało nic na przeszkodzie.

Przenosimy imprezę na Miasteczko

Grille, koce – w musztardzie, ketchupie i studentach. Przyśpiewki i granie na gitarze obok wymiotujących spożytych w zbyt dużej ilości mocnym trunkiem. Plusy i minusy imprezowych wojaży można było dostrzec w każdym miejscu docelowego święto-

wania przez żaków. Miasteczko tętniło życiem jak w każde juwenalia, co dla jednych skończyło się mniej lub bardziej przyjaźnie. – Więcej nie piję – powiedział mi jeden ze studentów AGH, dzień po zakończonych juwenaliach. – Nic nie pamiętam, co było. Tak jakoś od korowodów film mi się urwał – skonstatował.

Kto najlepiej zarabia na juwenaliach? Właściciele sklepów monopolowych i producenci napojów wysokoprocentowych. Kolejki po alkohol ciągnęły się, można rzec, kilometrami. Żabka czy stacja benzynowa? – pozostawało jedynie problemem spornym, wymagającym samookreślenia.

Polacy są w porządku, kocham ich!

– Widziałam studentów załatwiających się na ulicy, z pewnością brakuje toalet. I hałas, że przejść nie można – mówiła o swoich spostrzeżeniach Su-

zan, amerykańska turystka, która przyjechała z mężem zwiedzać Kraków. – Ale skoro to święto studentów, to w końcu mają prawo do zabawy! W ogóle kocham Polaków! Dlatego jak najdłużej tu zostanę – dodała.

A jak juwenalia ocenili pilnujący na nich bezpieczeństwa? – Według naszej oceny juwenalia przebiegały w miarę spokojnie, chociaż spotkaliliśmy się z głosami, że imprezy organizowane przez studentów były zbyt głośne, wielu studentów było pijanych, a ich zachowanie daleko odbiegało od przyjętych norm. Byliśmy zmuszeni także do podejmowania wielu interwencji, jak chociażby pod Hotelem Forum, gdzie zorganizowano nielegalne juwenalia. W trakcie tej imprezy m.in. ugodzono nożem jednego z uczestników. Zatrzymano wtedy organizatora, ale także trzech innych uczestników, którzy znieważali policjantów, obrzucając ich stekiem wywisk – powiedział Rzecznik

Prasowy Komendy Wojewódzkiej Policji w Krakowie, mł. inspektor Dariusz Nowak.

– Bez większych ekscesów odbyły się pozostałe imprezy organizowane w Krakowie, natomiast przez cały czas odbieraliśmy telefony od mieszkańców miasta, mających uwagi co do zachowania się studentów, a przede wszystkim głośnych całonocnych imprez oraz ich zachowania pod wpływem alkoholu. Jednocześnie za każdym razem proszono policję o ukrócenie tego. W sumie w różnych sytuacjach zostało wylegitymowanych ok. 500 uczestników juwenaliowych imprez. Ośmiu z nich przewieziono do izby wytrzeźwień, a 203 ukarano mandatami. W pięciu przypadkach skierowano sprawę do Sądu Grodzkiego. Według policji, tegoroczne juwenalia nie odbiegały od poprzednich pod względem statystyki wykroczeń i przestępczości, natomiast wydaje się, że pod względem ogólnego wrażenia (sądząc po ilości telefonów) mieszkańcy Krakowa mieli więcej krytycznych uwag pod adresem uczestników tych imprez – dodał inspektor.

Jak będzie za rok? Juwenalia 2008 już za rok.

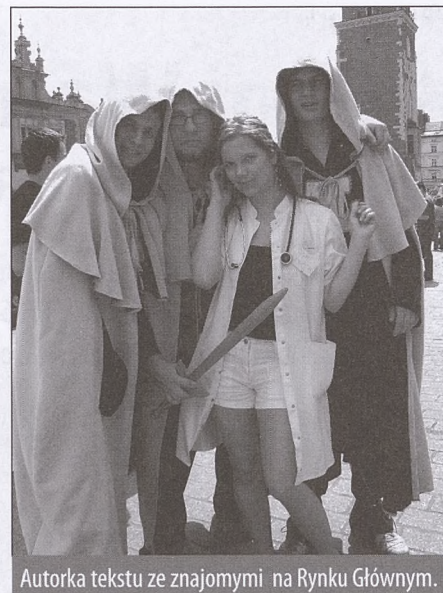
Magdalena Bartoszak

Kartka z pamiętnika studentki

Mój pierwszy raz...

7–13 maja 2007 Kraków

Kraków, w którego podwoje,
Zawitało na szczególne święto serce moje,
Dusza szukała niebiańskiego ukojenia,
A umysł uspokojenia.
Gdy brać studencka klucz do bram dostała,
Wtedy zaczęła się zabawa przewspaniała...



Autorka tekstu ze znajomymi na Rynku Głównym.

Tak tak, mój pierwszy juwenaliowy raz za mną! Teraz dopiero czuję się prawdziwą studentką z krwi i kości. Codzienne grillowanie, dyskotekowe szaleństwa, synestezja na koncertach. To wszystko takie niecodzienne. Te sześć dni minęło jak „pstryczek” palcami. Całe juwenalia były świetne, ale dwa wydarzenia wyraźnie utkwiły mi w pamięci i sprawiły najwięcej radości. Juwenaliowy kolorowód był jednym z nich. Przebrana za panią doktor odnotowałam gwałtowny

wzrost zachorowań wśród studentów, którzy usilnie twierdzili, że niezbędne jest udzielenie im pomocy. Zdecydowanie najzdrowszymi okazali się Spar-tanie, którzy brylowali w korowodzie. Atakowali pojazdy i bronili kobiet, które podążały z nimi w pochodzie. Konfesjonał z księdzem, namiot z Woodstocku, Robert Kubica z ekipą, egipska mumia – to tylko niektóre przedziwne przebrania krakowskich żaków, które można było podziwiać. Drugim wyda-

rzeniem było degustowanie szlachetnego trunku na 16 piętrze akademika przy blasku gwiazd na niebie. Nocna panorama Krakowa robiła wrażenie.

Zabawa, tańce, hulanki, swawole. Wspaniałe i niepowtarzalne uczucie. Teraz z czystym sumieniem mogę powiedzieć: ...i ja też tam byłam, miód i wino piłam, a co widziałam, słyszałam i doznałam, tutaj opisałam.

Ilona Kołodziejczyk,
studentka I roku socjologii UJ



Felieton

Juwenaliowa nuda

Bartek Borowicz

– To program zeszłorocznych juwenaliów – oburzyła się znajoma, absolwentka UJ, kiedy pokazałam jej spis atrakcji przygotowanych na święto żaków. I nie ma się czemu dziwić. Paprika Korps, Vavamuffin, Coma, Myslovitz, Formacja Chatelet, Kabaret DNO – ich wszystkich widzieliśmy dwanaście miesięcy temu na juwenaliach. Teraz wrócili.

Studenci śmieją się nawet, że organizatorzy po koncertach żegnali się z zespołami słowami „widzimy się za rok – w tym samym miejscu, o tej samej porze”.

Wymienione kapele dały dobre koncerty, ale ileż można maglować ten sam temat? Porzekadło mówi, że zwycięskiej drużyny się nie zmienia, lecz – mimo dobrych występów – warto wpuścić na juwenalia trochę świeżych brzmień, świeżej krwi. Po prostu otworzyć umysł żaków.

Inna sprawa, że podczas majowego święta żaków (!), studenckie kapele pojawiły się tylko dwie! Absurd! Zapraszamy starszych panów (nie zawaham się użyć słowa „dziadków”), a młodych, ciekawych i ambitnych zostawiamy w garażach. To na UJ studiują muzycy z zespołu, który za chwilę trafi na składankę Polskiego Radia. U nas działa zespół promo-

wany i chwalony przez Piotra Kaczkowskiego z radiowej Trójki (chyba największy autorytet w naszym kraju). Mamy też jedną z najlepszych młodych progresywnorockowych grup w kraju! Właśnie na UJ studiuje najlepszy debiut roku według tygodnika „Przekrój”. Mamy też na filmoznawstwie kapelę, która jest kandydatem na Off Festival, ze swoim nowym singlem „Ghost”. Wreszcie to na UJ organizowany jest PKS (Przegląd Kapel Studenckich). Skoro jakiś zespół go wygrywa na oczach żaków i przy ich aprobacie, to zapewne ci sami studenci chętnie posłuchaliby go podczas juwenaliów. Mam na myśli Cashmere, Twilight, New York Crasnals, pambuk i kilka

innych grup. Oni nie zapełnią placu przed Żaczkim czy tym bardziej boiska Wisły, ale niech mają okazję spróbować swoich sił przed kolegami – chociażby jako support.

Dlaczego organizatorzy zapraszają Jacka Dewódzkiego, który szczyt kariery ma już za sobą, a nie pozwolili dla większej publiczności zagrać „swoim” młodym zespołom?

Dla pierwszaków program juwenaliów mógł być atrakcją. Zobaczyli coś nowego, czego nie znali. Dla starszych studentów – niekoniecznie. Co roku juwenalia są artystycznie takie same – nudne.

Założę się już teraz, że poprawnie wytypuję pięć zespołów, które znowu za rok będą nas katawać swoimi „the best of” hitami. I chciałbym ten zakład przegrać.

PRESSentacje

Adam Wajrak, czyli na drzewach Rospudy

PATRONAT
Pisma Studentów
WUJ
Wrocławski Uniwersytet Jagielloński
MEDIALNY



Najpopularniejszy polski dziennikarz zajmujący się tematyką przyrodniczą i ekologiczną będzie kolejnym naszym gościem w PRESSentacjach. Adam Wajrak spotka się z krakowianami w czwartek, 21 czerwca, o godz. 18, w Klubie Pod Jaszczurami.

Nie ma chyba w Polsce człowieka, który nie słyszał jeszcze o Dolinie Rospudy. Znacznie mniej osób kojarzy natomiast konkretne postaci, które przyczyniły się do zwrócenia uwagi na problem ochrony środowiska w kontekście planów budowy obwodnicy Augustowa. Jedną z osób, dzięki którym temat stał się bardzo popularny, jest Adam Wajrak – dziennikarz zajmujący się tematyką przyrodniczą. To właśnie jego artykuł w „Ga-

zecie Wyborczej” sprawił, że miliony Polaków zaczęły poważnie zastanawiać się nad kwestią dbania o rodzimą przyrodę. Autor książek: „(Za)piski Wajraka”, „Zwierzęta Wajraka” i „Kuna za kaloryferem, czyli nasze przygody ze zwierzętami”, zdobywca wielu prestiżowych nagród (m.in. Nagrody im. Marka Cara – tzw. „polskiego Pulitzera” przyznawanej przez Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich za tekst specjalistyczny, medalu

Ligi Ochrony Przyrody czy tytułu Bohatera Europy amerykańskiego tygodnika „Time” za zaangażowanie w obronę środowiska), a przede wszystkim – osoba wrażliwa na piękno natury będzie gościem Bartka Borowicza na kolejnym spotkaniu z cyklu PRESSentacje. – Czy dla moich czytelników byłbym dalej wiarygodny, jako człowiek piszący o przyrodzie, gdybym tego nie zrobił? – pytał dzien-

nikarz na swoim blogu, uzasadniając decyzję o przyłączeniu się do protestu w Dolinie Rospudy. Jeśli chcecie dowiedzieć się, skąd w Wajraku taka motywacja do działania, jak to jest być przykutym do drzewa lub pragniecie poznać szczegóły z życia zwierząt, nie możecie – w czwartek 21 czerwca – nie pojawić się w „Jaszczurach”.

Damian Juszczyk

Pseplasamy za ustelki

– Wolałbym, żeby było nudno – tak sugestią jednego z widzów, jakoby zamieszanie na polskiej scenie politycznej było wymarzoną sytuacją dla przedstawicieli mediów, skomentował Grzegorz Miecugow, gość kolejnego spotkania z cyklu „PRESSentacji”. Uznany dziennikarz, pracujący obecnie w telewizji TVN24, podkreślał, że „wśród tych ciągłych awantur toczy się normalne życie”.

– Gdy, w obliczu skłóconej lewicy, na horyzoncie pojawiła się możliwość powstania koalicji PO z PiS-em, miałem nadzieję, że sytuacja zmieni się na lepsze – wspominał gość, podkreślając jednocześnie, że jego rozgoryczenie nie wiąże się z nie zawartym sojuszem, lecz raczej z zachowaniem dzisiejszych polityków, którzy przed nikim nie czują się odpowiedzialni za swoje działania. – Wybory parlamentarne „nie mają twarzy”, a ludzie głosują bardziej na szyldy partyjne niż na poszczególne osoby. Chcę wiedzieć, kto mnie reprezentuje i kogo rozliczać za efekty pracy lub ich brak.

Na szczęście prowadzący program „Szkło kontaktowe” z dystansem podchodzi do rzeczywistości. – Oceniam sytuację z punktu widzenia osoby, która pamięta wydarzenia sprzed 1989



Grzegorz Miecugow otrzymał zrobione przez studentów UJ szkło kontaktowe oraz wiele gadżetów Cracovii, której jest kibicem.

roku. W porównaniu z ograniczeniami tamtych dni jest pięknie – widać, że dziennikarz optymistycznie patrzy na życie. Gdy w swoim otoczeniu ma się psa Fredka (wraz z opiekującą się nim panią Janeczką), kota Fruzię oraz – co najważniejsze – kocha-

jącą żonę (od 27 lat!), wszystko wydaje się prostsze. O dobry humor prowadzącego dbają także widzowie. – Najciekawszy SMS otrzymany w programie głosił: „Mamo, jak idziesz do kuchni to zrób mi kanapkę” – Miecugow do dziś nie kryje uśmiechu,

wywołanego przez nietypową wiadomość.

Podczas spotkania poznaliśmy różne oblicza gościa – od nałogowego „scrabblisty” (2-krotnego Wicemistrza Dziennikarzy w tej grze), przez wiernego kibica Cracovii – publicysta wybrał ten klub, gdyż zawsze popierał słabszych, a kiedy deklarował sportowe sympatie, drużyna Wisły „to było panisko” – aż po mężczynę stanowczego, który ignorowany przez kasjerkę, potrafił w zemście wylać kawę na jej narzędzie pracy.

Najgorsze już za nim (gdy podczas prowadzenia audycji radiowej bezskutecznie próbował wymówić nazwę „Pakt Północnoatlantycki”, kończąc wypowiedź słowem „Pseplasam”, wpadł pod stół ze śmiechu), a chwile bieżące określa jako „dobry czas”. Gdyby w przyszłości musiał zerwać z dziennikarstwem telewizyjnym, zająłby się pisaniem. Mamy jednak nadzieję, że ten profesjonalista jeszcze długo nie zniknie z naszych ekranów.

Damian Juszczyk

Ogólnopolski sukces studenta prawa UJ

I(n)Tele©t na wagę złota

Na pierwszy rzut oka student prawa ma niewiele wspólnego z wiedzą ścisłą. Może przeciętny żak, ale nie Jacek Zimmer-Czekaj, student IV roku prawa UJ – zwycięzca pierwszej edycji konkursu ITele©t.

Na początku maja rozstrzygnięto w Warszawie pierwszą edycję Ogólnopolskiego Konkursu z zakresu Prawa Telekomunikacyjnego, Prawa Własności Intelektualnej oraz Prawa Nowych Technologii, zorganizowanego przez Europejskie Stowarzyszenie Studentów Prawa „ELSA Poland” i kancelarię prawną „Grynhoff, Woźny i Wspólnicy”. – Skomplikowana nazwa konkursu mnie nie odstraszyła, lecz, poza mną, wiem tylko o jednym studencie UJ, który wziął w nim udział – mówi Jacek. – Zadanie polegało na rozwiązaniu problemu z zakresu gałęzi prawa, na których skupia się konkurs.

Dojrzały poziom argumentacji

Było o co powalczyć – zwycięzca otrzymał stypendium w wysokości 9 000 zł oraz płatny,

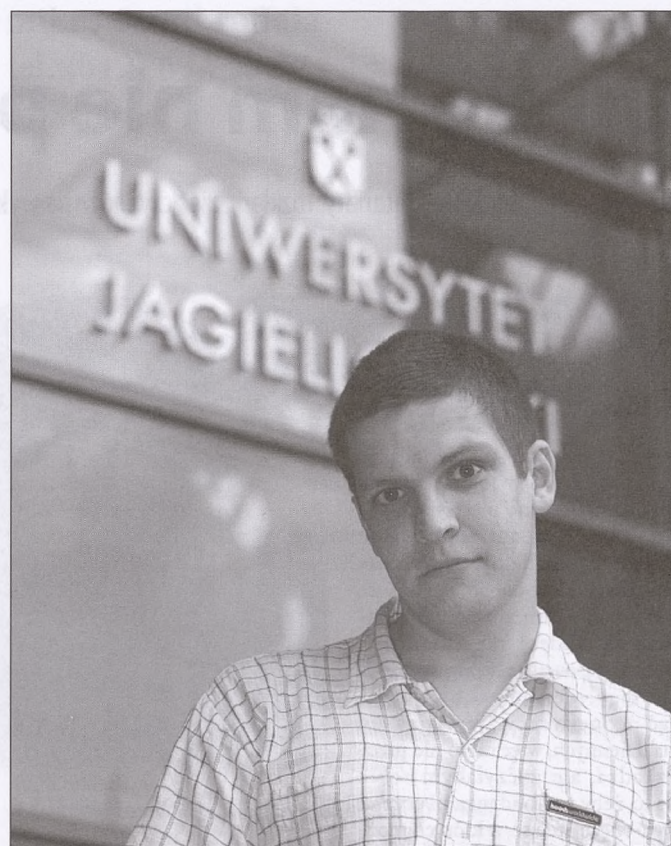
roczny staż w kancelarii „Grynhoff, Woźny i Wspólnicy”.

– Fakt, że uczę się w Krakowie, nie będzie problemem. Kancelaria obiecuje przesunąć staż na bardziej dogodny dla mnie termin, na piątym roku studiów – cieszy się zwycięzca.

Jaką pracę należy napisać, by wygrać taki konkurs? W uzasadnieniu przyznania nagrody podkreślano, że autor udzielił konkretnej odpowiedzi na postawiony problem, a poziom argumentacji był na tyle dojrzały, że po drobnej redakcji byłby dobrą opinią prawną.

PR-ski specjalista

Jacek Zimmer-Czekaj jeszcze nie jest „poważnym prawnikiem” nie rozstającym się z garniturem. Na co dzień namiętnie gra w gry komputerowe, a także lubi wędrować po górach – był nawet wychowawcą na jednym



Jacek Zimmer-Czekaj na co dzień namiętnie gra w gry komputerowe i wędruje po górach. Pracę magisterską będzie pisał na temat patentów komputerowych.

z obozów. Jak zapewnia koleżanka z liceum, radził sobie całkiem nieźle. Jak na rodowitego krakowianina i ambitnego człowieka przystało, skończył Liceum Pijarów – jedno z najlepszych w Małopolsce. – Nie uważam jednak, żebym osiągał rewelacyjne wyniki, choć nie ukrywam, że zaczynam myśleć o zdobyciu

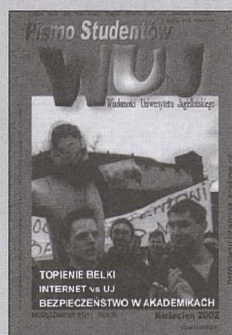
niezbędnej w zawodzie praktyki. Konkurs był ku temu pierwszym krokiem.

Tematem pracy magisterskiej Jacka będą patenty komputerowe. Może to właśnie najlepszy „patent” na zostanie dobrym prawnikiem?

Magdalena Jakubczak

Wehikuł czasu

Postanowiliśmy cofnąć się w czasie i przypomnieć Wam, jak wyglądał „WUJ” przed laty i co można było w nim przeczytać. Postaramy się wyszukiwać śmieszne i nietypowe teksty. Tym razem przedstawiamy mały artykuł z kwietnia 2002 roku.



Małyszomania na Bydgoskiej

Mieszkańcy Bydgoskiej B, przy pomocy kierownika akademika i właścicieli mieszczącej się w akademiku restauracji, zorganizowali własny puchar świata w lotach narciarskich. I to zarówno indywidualnie jak i drużynowo. Mniejsza o wyniki i nazwiska zwycięzców, którzy na wielkim monitorze w salce imprezowej bili rekordy długości i krótkości skoków, wypitego piwa i głośnego dopingu. Dość powiedzieć, że całą impreza cieszyła się ogromnym zainteresowaniem i udziałem mieszkańców. Podobno na Bydgoskiej kryształowa kulę w lotach zdobył Adrian Rotkiewicz. (KW)

*zachowujemy oryginalną pisownię tekstów



Sonda

Co się nam nie podoba na UJ?

Na co narzekamy? Na sekretariaty, rozkład zajęć czy może na wykładowców? – sprawdzały Karolina Siudeja i Katarzyna Żydek.

Anna Goryczka

Studentka IV roku psychologii

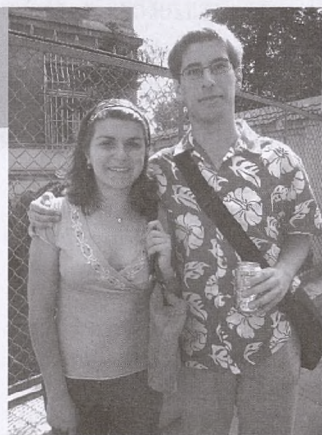
Przez cztery lata studiów zdążyłam już przywyknąć do tego, jak jest na UJ, ale na pierwszym roku – kiedy byłam na studiach wieczorowych – byłam rozczarowana. Nie podobało mi się, że zajęcia mieliśmy do południa razem ze studentami dziennymi. To nie pasowało ani im, ani nam, do tego nie można było podjąć żadnej pracy. Teraz jestem na dziennych, więc mi to nie przeszkadza, ale życzyłabym sobie za to, żeby pod budynkami uczelni było więcej miejsc, w których można by zostawiać rowery.



Katarzyna Pęczarska i Marcel Piasecki

Studenci II roku biologii

Na naszej uczelni panuje kompletny chaos organizacyjny. W przyszłym roku mamy rozpoczynać specjalizację, a co chwila jesteśmy przenoszeni do innych grup. Plan się sypie, trzeba żonglować terminami, biegać i zapisywać się do grup, które nam pasują. Nikt nie bierze pod uwagę tego, czy uda nam się pogodzić zajęcia ze specjalizacjami, czy też nie. Wszystko narzucane jest odgórnie. Albo plan powinien być bardziej elastyczny, albo zasady organizacji zajęć jednakowe przez cały czas, a nie zmieniane co chwila.



Szymon Giżycki

Student IV roku filologii romańskiej

Akurat jestem szczęściarzem, mam fajnych wykładowców i wszystko czego chcę, udaje mi się załatwić. Szkoda tylko, że uczyć się tyle trzeba, przez to nawet żadnej kumpeli z roku do baru wyciągnąć nie idzie. No i jeszcze ten rozkład zajęć. Tak jest wszystko porozbijane, że zajęcia mam nieraz do wieczora i na mecz w telewizji nie mogę już zdążyć.



Aldona Kolew

Studentka V roku historii sztuki

Na UJ drażni mnie konserwatyzm. Nie wiem, czy jest tak na wszystkich kierunkach, ale u mnie da się odczuć duży dystans między wykładowcami a studentami. Odnosi się wręcz wrażenie, że profesoria nie lubią studentów. To samo w sekretariatach. Panie są arogantki i niemiłe. A w końcu oni wszyscy pracują tu dla nas, a nie my dla nich. To podejście się chyba szybko nie zmieni.



Radek Ochej

Student IV roku psychologii

Na UJ raczej nie narzekam. Ludzie, z którymi studiuje, są w porządku, notatki pożyczam nawet od obcych mi osób, ale zdarzają się czasem i tacy, którzy biorą udział w wyścigu szczurów. Myślę jednak, że UJ ma takie same wady jak inne uczelnie: taka studencka klasa, czyli potyczki w sekretariacie i przed nim – w kolejkach. Na szczęście już się to trochę poprawia. Niech jeszcze tylko USO-Sweb usprawnią, a będzie dobrze.



Alija Bancer

Studentka II roku psychologii

Na uczelni brakuje mi zajęć praktycznych. Wykładowcy skupiają się na teorii, recytują książki, a my tak naprawdę potrzebujemy przygotowania do prawdziwego zawodu, wiedzy, która kiedyś faktycznie nam się przyda. Po studiach to, czy ktoś dostanie pracę w swoim zawodzie, zależy tylko od niego samego i odrobiny szczęścia. Uczelnia nie robi nic, by swoim absolwentom ten start jakoś ułatwić. Napis „UJ” na dyplomie to niestety za mało.



Od lutego dwie dziennikarki „WUJ-a” relacjonowały swój pobyt na stypendium w ramach programu Socrates-Erasmus. Jeżeli macie do nich pytania dotyczące podobnych wyjazdów, piszcie śmiało na adres wuj_prowadzacy@op.pl. W tym numerze przedstawiamy już ostatnie relacje dziewczyn.

10 rzeczy, których się nauczyłam dzięki Erasmusowi w Hiszpanii

Nadchodzi czas na egzaminy, pożegnania, pakowanie i ogólny rozgardiasz. Warto też wszystko podsumować. Oto 10 rzeczy, których nauczyłam się dzięki mojemu Erasmusowi.

1. Chodzić spać o 3 w nocy i wstawać o godz. 13 – codziennie.

2. Lepiej trochę poczekać i założyć konto w Hiszpanii, a nie w Polsce, bo w jakimś momencie na pewno karta odmówi Ci posłuszeństwa i znajdziesz się w obcym kraju bez dostępu do gotówki, zaś opłaty za pół roku korzystania z polskiego konta walutowego wynoszą ok. 30–40 euro (prowizja za przeliczenie pieniędzy i wypłatę z konta).

3. Nawet jeżeli mieszka się w małym i stosunkowo tanim mieście, to jeśli chce się choć trochę podróżować, pieniędzy ze stypendium nie wystarczy.

4. Hiszpańskiego, a właściwie kastylijskiego, bo język hiszpański jako taki nie istnieje oraz całego mnóstwa przekleństw i śmiesznych wyrażeń, np. w Hiszpanii studenci mówią do siebie tío i tia, czyli wuj i ciocia.

5. Zmiana klimatu to naprawdę globalne zjawisko i czasem

w kwietniu w Hiszpanii trzeba nosić szalik i rękawiczki.

6. Nie przychodzić na czas.

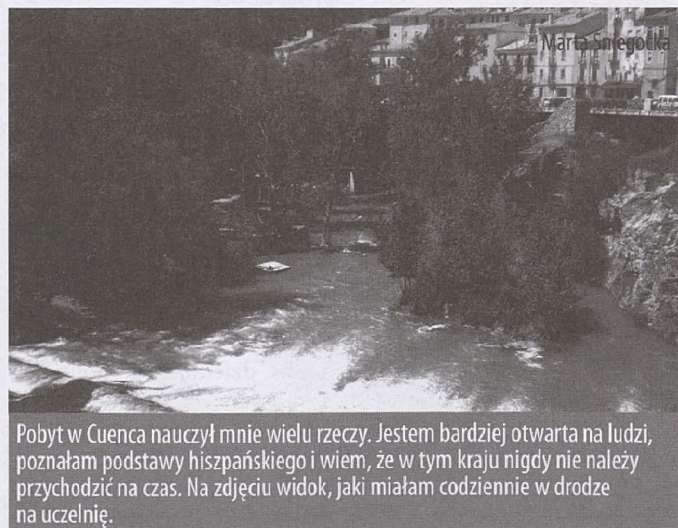
7. Przyrządzać tortillę hiszpańską, która jest rodzajem omletu z ziemniakami oraz sangrię, czyli wino z lodem i owocami.

8. Nie chodzić do hiszpańskich lekarzy, którzy albo stawiają błędne diagnozy, albo niespodziewanie aplikują Ci zastrzyk w kręgosłup. Z drugiej jednak strony lekarstwa na recepty są tańsze nawet od tych w Polsce, więc czasem opłaca się pójść.

9. Pić prawdziwą, mocną kawę z ekspresu, którą serwują w wydzielonym barze.

10. Być bardziej otwartą na ludzi, gdyż inaczej nikogo się nie pozna i bardziej wyluzowaną, gdyż ludzie w Cuenca naprawdę mogą zaskoczyć np. zorganizowaniem dla zabawy fikcyjnego ślubu i wesela lub zwariowanymi przebraniami w czasie karnawału.

Marta Śniegocka, Cuenca (Hiszpania),
15 maja 2007



Pobyt w Cuenca nauczył mnie wielu rzeczy. Jestem bardziej otwarta na ludzi, poznałam podstawy hiszpańskiego i wiem, że w tym kraju nigdy nie należy przychodzić na czas. Na zdjęciu widok, jaki miałam codziennie w drodze na uczelnię.

Be creative, czyli sesja na Middlesex University

Przed sesją nie ma ratunku – okazuje się, że tutejsi studenci też przez to przechodzą. Ale z jaką gracją! W jakim stylu! To nie do opisanie. Ale mimo to spróbuję.

Mozolnie przygotowuję się do prezentacji zaliczeniowych. Na ostatnich zajęciach z cyklu „London” mamy przedstawić grupowe wystąpienie na temat Hampstead Garden Suburb – dzielnicy zaplanowanej według

nowac. Wprawdzie nie wiemy, kto co powie i kiedy, ale za to Sara podsuwa nam szalony pomysł zrobienia prezentacji w formie performance.

Why not? Stwierdzamy zgodnie. We wtorkowy poranek przy-



Nasza główna teza jest taka: bogaci sztywniacy mieszkający w Hampstead nie wykorzystują w pełni piknikowego potencjału dzielnicy.

utopijnej koncepcji garden city. Przyjmuję więc tradycyjną metodę działania: ruszam na podbój uniwersyteckiej biblioteki, weryfikuję książki na ten temat.

I wtedy spotykam się ze swoją grupą prezentacyjną: Sarą, hiszpańską aktorką i malarką, Kasią, studentką polityki z Warszawy, i Janem, praskim fotografem. Pierwszy punkt naszych przygotowań to rekreacyjna wycieczka do Hampstead, pięknie położonej, słonecznej dzielnicy ogrodów. Następnie mamy podzielić się zadaniami i przygotować prezentację w programie PowerPoint. Po długiej dyskusji przerażona spostrzegam, że z artystami nie da się niczego zapla-

chodzimy na uczelnię ubrani kolorowo i kwiecście. W studiu Sary robimy sobie kucyki i teatralny makijaż, wpinamy we włosy kwiaty. Wbiegamy do sali przy skocznej muzyce, z pokazem zdjęć z Hampstead w tle i radośnie przygotowujemy piknik. Wspólnie z publicznością jemy truskawki i ciastka. W tak miłej atmosferze zaimprovizowane wystąpienia wypadają całkiem niezłe. Nasza główna teza jest taka, że bogaci sztywniacy mieszkający w Hampstead nie wykorzystują w pełni piknikowego potencjału dzielnicy.

Izabela Suchojad, Londyn,
15 maja 2007

Studenci dla Magdy

Pomogliśmy uratować jej życie!

Kwesty, koncerty, licytacje – tak dla studentów UJ wyglądały 23 i 24 kwietnia. Były to dni poświęcone na organizację akcji charytatywnej dla Magdy Turczyn, absolwentki medycyny Collegium Medicum UJ. Chora na nowotwór złośliwy lewego oka młoda lekarka potrzebowała 160 tysięcy złotych, by ocalić swoje życie. Udało się!

Tyle kosztowała skomplikowana operacja usunięcia całej zawartości oczodołu, przeprowadzona w Hanowerze. Potrzebna kwota była ogromna, a jednak możliwa do zebrania. Jeszcze przed studencką akcją Magda miała zebraną Iwią część sumy. Dzięki rozpropagowaniu akcji, wielu krakowian wpłacało pieniądze na konto dziewczyny. Żacy z UJ również przyczynili się do uratowania życia lekarki. Dwudniowa impreza charytatywna przyniosła ponad 8 tysięcy złotych.

Dziś Magda jest już po operacji usunięcia oka. Czeka na protezę i przechodzi rehabilitację,

żeby w przyszłości móc realizować swe plany, czyli pomagać innym chorym ludziom.

Zbiórka w akademikach

W pierwszym dniu akcji, podczas kwesty w akademikach, udało się zebrać 4402,24 zł. Członkowie Rady Domów Studenckich UJ, wolontariusze fundacji Anny Dymnej oraz studenci wyruszyli ze specjalnie zaprojektowanymi na tę okazję puszkami do akademików UJ. Przez cztery godziny pukali do studenckich pokoi, prosząc o finansowe wsparcie.

Gdy chodzi o tak poważną sprawę, trudno pozostać obojętnym, więc żacy wspierali akcję, chętnie sięgając do portfela. – Każda kropla wiele dla mnie znaczy – napisała dzień później Magda w SMS-ie z podziękowaniami za wsparcie.

Studenci dowiedzieli się o akcji z artykułów w prasie i z wywieszonych wcześniej przez Radę Mieszkańców plakatów, dzięki czemu zdążyli się do niej przygotować. Oprócz złotych, w puszkach znalazły się też zagraniczne waluty: 5,15 hrywien ukraińskich, 8,1 euro, 2 forinty, 1 cent amerykański oraz monety afrykańskie. Kwoty zebrane w akademikach przerosły oczekiwania organizatorów. Największą hojnością wykazali się mieszkańcy Nawojki – ofiarowali w sumie aż 963,02 zł!

Bielizna w Żączku

Drugi dzień akcji to koncert charytatywny. Wzięli w nim udział nie tylko studenci. Pojawiły się dzieci, młodzież szkolna i dorośli. W Żączku nie zabrakło również absolwentów medycyny – kolegów Magdy ze studiów.

Krakowskie kapele studenckie: Graftmann, Cashmere, Kid A i Per-Wers zaprezentowały się ze swej najlepszej strony. Usłyszeć można było różne gatunki muzyczne w naprawdę dobrym wykonaniu. Muzycy zagrali charytatywnie, a ponadto przekazali na aukcję swoje płyty z autografami.

Spokojny nastrój, w jaki folkowymi dźwiękami gitary i harmonijką wprowadził publiczność Graftmann, nie trwał długo. Duża dawka energii, pomysłowości i szaleństwa wypełniła salę Żączka, kiedy tylko na scenie pojawiła się kolejna kapela – Cashmere. Wokalistka zadziwiła publicz-



ność również odważnym strojem – połączeniem kapelusza, glanów i... bielizny. Rockowo-folkowe granie zespołu, skrzypcowe solówki i mocny głos Tylidy Ciołkosz wygoniły studentów na parkiet.

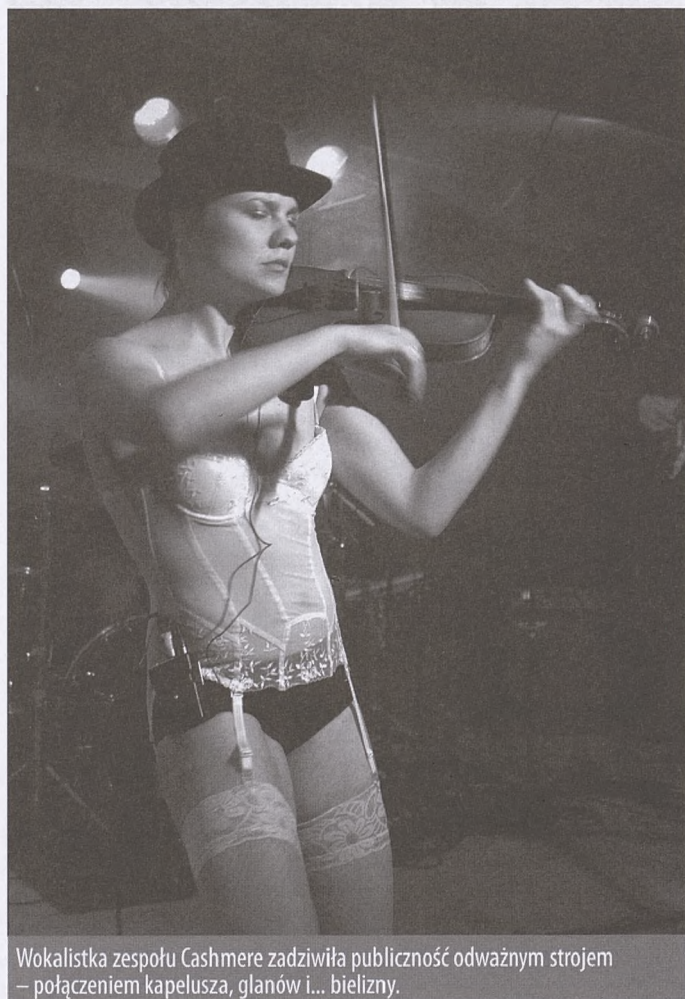
Równie dobrze bawili się podczas występu kolejnej grupy – Kid A. Zwycięzcy Przeglądu Kapel Studenckich zagrali solidną porcję alternatywnego rocka. Krótco przed północą rozpoczął się ostatni koncert. Per-Wers (w towarzystwie członków orkiestry dętej AGH) pokazał, że publiczność wcale nie jest tak zmęczona, jak jej się jeszcze chwilę wcześniej wydawało.

SAPU

Do akcji pomocy Magdzie przyłączyły się także studentki ze Szkoły Artystycznego Projektowania Ubioru. Dziewczyny na swoim stoisku przez cały wieczór sprzedawały samodzielnie wykonane przedmioty: kolczyki, opaski, broszki, a także ołówki i kartki. – Wszystkie rzeczy są wykonane ręcznie – to unikat. Nigdzie nie znajdziecie takiej samej pary kolczyków – zapewniały. Studentki SAPU częstowały również pysznymi ciasteczkami domowej roboty.

Noga (od) Szymona Majewskiego i piłka Wisty

Miedzy występami zespołów odbyły się licytacje. Pod młotek poszły ofiarowane specjalnie na ten cel książki, zdjęcia, płyty, gadzety i podkładki pod myszki z autografami znanych aktorów, dziennikarzy, polityków i muzyków (m.in. Magdy Cieleckiej, Karoliny Gruszki, Dariusza Szpakowskiego i Leszka Balcerowicza). Duże zainteresowanie licytujących wzbudziły



Wokalistka zespołu Cashmere zadziwiła publiczność odważnym strojem – połączeniem kapelusza, glanów i... bielizny.

koszulki z wizerunkami Marilyn Monroe i Audrey Hepburn, a także obraz namalowany przez Tadeusza Ginko (wylicytowany przez 9-letnią dziewczynkę). Na sali nie zabrakło również kibiców koszykarek Wisły Kraków – koszulka z autografami Mistrzyni Polski wywołała ostrą rywalizację wśród kupujących. Osiągnęła najwyższą cenę z licytowanych przedmiotów – 300 zł. Do najpopularniejszych gadżetów należała też sztuczna noga z podpisem Szymona Majewskiego, ofiarowana przez dziennikarza – uczestniczka aukcji zapłaciła za nią 130 zł. Niewątpliwie, najbardziej oczekiwanym przedmiotem na aukcji była piłka z autografami piłkarzy Wisły. Licytowana na samym końcu „poszła” za 270 zł.

Przez cały wieczór pieniądze do puszek zbierały również studentki-wolontariuszki. Każdemu, kto ofiarował choćby najmniejszą kwotę, przypinały niebieską wstążeczkę – sym-

bol akcji. W ciągu dwóch dni rozdaliśmy ponad 100 metrów wstążki!

Studenci dziękują

Również drugiego dnia akcji studenci wykazali się chęcią pomocy i hojnością. Po zakończeniu aukcji i koncertów, organizatorzy doliczyli się aż 4250,13 zł. Wszystkie pieniądze ekspresowo trafiły na konto Magdy.

– Dzięki za ten koncert – był super. Kiedy o nim usłyszałam, od razu wiedziałam, że się zjawię – powiedziała Ewelina Pansiu, studentka polonistyki, która na imprezę w Żączku namówiła także swojego chłopaka i koleżankę. – Bardzo poruszyła mnie historia Magdy i chciałam jej pomóc, dlatego przyszłam.

Redakcja „WUJ-a” również dziękuje wszystkim, którzy włączyli się w akcję i pokazali, że w studentach tkwi siła.

Joanna Kubik,
Małgorzata Masternak



Wolontariuszki z nogą od Szymona Majewskiego.

Tak zbieraliśmy:



Nigdy nie było mi dane mieszkać w akademiku, a moje wizyty w domach studenckich można policzyć na palcach jednej ręki. 23 kwietnia miałam okazję nadrobić zaległości i odwiedzić kilkadziesiąt pokoi jednego z akademików naszej Alma Mater. A wszystko to w ramach zbiórki pieniędzy na operację Magdy.

Trafiłam „na Bydgoską”. Inaczej wyobrażałam sobie ten słynący z imprez akademik. Korytarze były ciche i zupełnie puste. Wiosenna pogoda wygoniła bardziej aktywnych studentów na spacer, inni siedzieli w swoich pokojach, starając się nie wystawiać nosa poza ekran komputera. Uzbrowiona w identyfikator, kilkanaście metrów niebieskiej wstążki – symbolu akcji – oraz w (ubranego w nie dającą się nie zauważyć koszulkę) przewodniczącego tamtejszej Rady Studenckiej, ruszyłam na kwestę. Pukaliśmy do każdego z pokoi: – Cześć, zbieramy na... – Tak, tak, widziałem plakat – przerywała większość studentów, wrzucając pieniądze do coraz cięższej puszeki.

W ciągu dwóch godzin odwiedziliśmy cztery piętra bloku B. Wywieszone kilka dni wcze-

śniej plakaty informujące o akcji spełniły swoje zadanie – w zdecydowanej większości pokoi spotkaliśmy się z pozytywnym przyjęciem. Część studentów dawała znaczne sumy, część pozbywała się drobnych (tak oto odkryliśmy, gdzie podziewają się wszystkie miedziaki, których zawsze brakuje w kioskach i sklepach), jeszcze inni robili porządek z zagranicznym bilonem (euro, hrywny i forinty to tylko niektóre waluty, jakie trafiły do puszek). Wszyscy chcieli jakoś pomóc. Nie zapomnę studentki, która od rana wypytowała, gdzie można przekazać pieniądze dla Magdy. Kiedy w jej pokoju zjawili się wolontariusze z puszką, ofiarowała aż 140 zł.

Jeszcze tylko wizyta w pokojach, w których początkowo nikogo nie zastaliśmy i mogliśmy wracać do redakcji „WUJ-a”, by policzyć zebrane pieniądze. Co chwilę przybywały grupy z pozostałych akademików – otwieraliśmy nowe puszeki, a w protokole pojawiały się coraz większe sumy. Pozostawało tylko mieć nadzieję, że kolejny dzień akcji okaże się równie udany. Dziś już wiemy, że tak było.

Małgorzata Masternak

Damskie i męskie kierunki studiów

Męska rzecz i vice versa

Jak wiadomo, rządzą nami stereotypy. Nawet nasze, jakże postępowe, środowisko studenckie nie jest od nich wolne.

A że najciekawsze są te dotyczące płci, postanowiliśmy wy badać, jak na krakowskich uczelniach funkcjonują kierunki „męskie” oraz te „dla płci pięknej”.

Jak radzą sobie osoby, które wybrały taki stereotypowo nie przyporządkowany do swojej płci kierunek? Rozpoczynając badania od naszego uniwersytetu, trzeba stwierdzić, że raczej trudno znaleźć tu specjalności, w których kobiety rzadko by się realizowały. Może fizyka?

– Mężczyzn jest zdecydowanie więcej – twierdzi Asia Kamińska, studiująca na drugim roku. – Ale czy to „męski” kierunek? Nikt na wydziale się nie dziwi, że tam jesteśmy. To ludzie z zewnątrz mają inne o tym pojęcie – gdy tylko mówię, co studiuję, wybałuszają, oczy: – Fizyka, o Boże!

Nie mamy nic przeciwko

Przenieśmy się na AGH. To na tej uczelni Agnieszka Łanczkowska studiuje mechanikę i budowę maszyn. Jak ona klasyfikuje ten kierunek? – Typowo męski, oczywiście. Dziewczyny w większości sobie tu nie radzą. Widzisz, to nie jest materiał, który można wkuć i zaliczyć. Potrzeba tu zrozumienia, zamiłowania – facetom leży on lepiej. Agnieszka nie zderza się często ze stereotypami dotyczącymi płci. – Niektórych wykładowców może drażni widok kobiet na tym kierunku, ale to nie reguła. Do kolegów z roku nie mam zastrzeżeń.

– Ależ my bardzo lubimy nasze koleżanki! – zapewnia Jan, który studiuje z Agnieszką. – Na pewno nie mamy nic przeciwko temu, że są z nami.

Balbina Litak także wybrała ścisły kierunek – budownictwo na Politechnice Krakowskiej. To jej drugi rok zmagania z ciężkimi studiami; robi jednak to, o czym marzyła. Czy zdarzyło się jej spotkać z niesprawiedliwymi opiniami?

– Niestety czasem da się słyszeć takie głosy na własnej uczel-

ni; słowa, których ukrytym znaczeniem jest: „Kobieto, co ty tu robisz? Powinnaś siedzieć w domu!”.

Kolega, który miał takie zdanie, już nie studiuje z Balbiną. Odpadł po pierwszym roku, bo nie poradził sobie z kierunkiem. – A nasza czwórka dziewczyn wciąż trwa – uśmiecha się Balbina.

Bycie rodzyńkiem jest przyjemne

Jak to wygląda z drugiej strony? Udało nam się porozmawiać z trzema przedstawicielkami „płci brzydkiej”, studiującymi na kierunkach obleganych tłumnie przez panie. – Filologia to niby neutralny kierunek, czy nie tak? – zastanawia się Robert z II ro-

Maciek Szwałko, student I roku UJ, jako jedyny męski kandydat stanął przed komisją rekrutacyjną na położnictwo. – Przywitały mnie pobłażliwe uśmiechy i pytanie: „Czy pan nie pomylił kierunku?”. Koleżanki podchodziły i pytały, czy będę uczył matki karmić piersią. Udało mi się jednak przekonać wszystkich, że nie jestem jakimś zboczeńcem, który nie wiadomo, po co chce iść na takie studia, i zostałem przyjęty – opisuje student.

ku filologii chorwackiej UJ. – Tak myślałem, wybierając się na studia. Ale na roku jestem sam. Otoczony przez dziewczyny. Robert pogodził się z rolą „rodzyńka”. Znajduje plusy w przebywaniu w towarzystwie samych kobiet.

– Łatwiej mogę je zrozumieć. Słuchając ich rozmów, staram się

wniknąć w ich psychikę. Czasem czuję się jednak nieco osaczony, jak się tak stadami zbierają i dyskutują – nie zawsze dopuszczają mnie do swojego grona.

Dlaczego jednak niektórzy studenci świadomie wybrali kierunek, gdzie miażdżąca przewaga liczebna kobiet jest łatwa do przewidzenia?

– Chcę pomagać ludziom, działać społecznie – wyjaśnia

po prostu chcą mieć skończone studia, a przy tym się nie prze-męczyć. Tu potrzeba pasji.

Chłopak uczy karmić piersią

Zapytaliśmy Maćka Szwałko, studenta I roku położnictwa UJ, kiedy zaczął pasjonować się odbieraniem porodów. – Właściwie moim głównym kierunkiem jest ratownictwo medyczne, a położnictwo traktuję jako dodatkowy atut. Zgłoszenie wysłałem w ostatniej chwili.

Maciek jako jedyny męski kandydat stanął przed komisją rekrutacyjną. – Przywitały mnie pobłażliwe uśmiechy i pytanie: „Czy pan nie pomylił kierunku?”. Koleżanki podchodziły i pytały, czy będę uczył matki karmić piersią. Udało mi się jednak przekonać wszystkich, że nie jestem jakimś zboczeńcem, który nie wiadomo po co chce iść na takie studia, i zostałem przyjęty.

Mamy więc tych, co się wyłamali. Choć doświadczenia każdego z naszych rozmówców są różnorodne, pokazują nam one, jak bardzo stereotypowe pojęcia o tym, co jest odpowiednie dla ich płci, są wciąż żywe. Bez wątpienia takie „rodziny” stanowią ciekawe urozmaicenie w murach swoich wydziałów.

Magda Zawadzka



Pierwsze doświadczenia zawodowe żaków

Student pracujący

Uczą się i pracują. Chcą dorobić, odciążyć rodziców, a może zdobywać nowe doświadczenia?

Między innymi o tym rozmawialiśmy z Ewą – studentką II roku psychologii stosowanej, z Marzeną, studiującą już V rok filologię ukraińską oraz z Kacprem, studentem III roku prawa na UJ.

Trudno oszacować, ilu jest pracujących studentów na UJ. Pewne jest, że ich liczba rośnie z każdym rokiem. Powodem tego wzrostu są z jednej strony niskie stypendia, brak dofinansowania do obiadów i rosnące ceny, a z drugiej coraz lepszy dostęp do wyższego wykształcenia, co skłania żaków do zdobywania doświadczenia już podczas studiów, aby w przyszłości zwiększyć swoje szanse na zatrudnienie.

Inwestycja i gorycz porażki

– Zaczęłam pracować, by się czegoś nauczyć i uzyskać doświadczenie w pracy z dziećmi. Zawsze chciałam sprawdzić, jak to jest kogoś uczyć. Z drugiej strony, nie chciałam zostać nauczycielką do końca życia, ale praca okazała się świetną okazją, by poczuć smak zwycię-

stwa i gorycz porażki, związane z próbami nauczania kogoś choćby kilku słów w obcym języku – mówi Ewa, lektorka angielskiego w szkole podstawowej w Wieliczce.

Kacper, barman w hotelu na Kazimierzu, pracę rozpoczął już w wakacje. – Sprawdziłem się i zaproponowano mi stałe zatrudnienie. Pracuję, aby odciążyć rodziców – mówi. Zdarza się, że dorabia nawet 600 zł miesięcznie, pracując po kilka godzin dziennie.

– Zawsze sobie w pracy trochę pożartujemy, więc jest wesoło. Musimy się ładnie ubierać i wyglądać elegancko, więc najpierw należy zainwestować. Kupiłem kilka czarnych koszul, spodnie i eleganckie łaczki – dodaje Kacper.

Z kolei Marzena – oprócz zdobywania doświadczenia i pieniędzy – chciała się usamodzielniać, poznać nowych ludzi. – Praca wpływa na organizację i uporządkowanie mojego życia, potrzeb, marzeń, planów czy ambicji – tłumaczy.

Nowe doświadczenia

– Często przyjeżdża do nas ktoś znany. Dużo się dzieje, w większości są to jakieś śmieszne nieporozumienia językowe: ktoś kogoś nie zrozumie, czasem goście o byle głupotę robią awanturę. Trzeba być spokojnym i cierpliwym, żeby pracować

jako kelner czy barman w hotelu – zaznacza Kacper.

– Problemy? Rzadko. Zazwyczaj obcokrajowcy wracają pijani po nocach. Raz zapalił się pokój, jakieś dzieciaki stuknęły w okno lub ktoś napisał czymś niebieskim przed wejściem „Ślask ch...” – dodaje ze śmiechem.

Nieco innych doświadczeń dostarczają Ewie dzieci w szkole. – Problemy zdarzają się bardzo różne, od typowych – nazwijmy je „szkolnych” (gdzie dzieci sprawiają kłopoty), do bólu gardła po kilku lekcjach pod rząd. Z maluchami jest różnie i czasem wymagają naprawdę nietypowych reakcji, ale to raczej zaleta tej pracy – w końcu ciągle mam okazję, by być zaskakiwaną i sprawdzaną, zwłaszcza dla samej siebie.

Coś innego

Marzena, pracująca w biurze jednej z prywatnych firm, ma jasno wytyczony plan zajęć. W swojej pracy zajmuje się odczytywaniem maili, domykaniami spraw z dnia wcześniejszego czy odbieraniem na bieżąco telefonów. Dochodzi do tego jeszcze pisanie umów, aneksów, tworzenie baz danych, wizyty u dyrekcji i wiele innych. Mimo to nie narzeka na monotonię. – Współpracownicy są genialni. Jest to zespół młodych ludzi, którzy wiedzą, co robią, mają dużo energii, zapału oraz wiele interesujących pomysłów. Są twórczy, więc nie narzekam na nudę – mówi z uśmiechem Marzena.

Paweł Buchaniewicz



Zaczęłam pracować, by się czegoś nauczyć i uzyskać doświadczenie w pracy z dziećmi. Praca okazała się świetną okazją, by poczuć smak zwycięstwa i gorycz porażki, związane z próbami nauczania kogoś choćby kilku słów w obcym języku – mówi Ewa, lektorka angielskiego w szkole podstawowej w Wieliczce. Na co dzień studiuje psychologię stosowaną na UJ.

R E K L A M A

NAJLEPSZY STUDENCKI PUB W KRAKOWIE

tygiel
PUB

Róg Grodzkiej i Senackiej

Super muza, ludzie, atmosfera

Studenci 10% zniżki

www.tygiel.krakow.pl

A black and white photograph of a man in a shower, shirtless and wearing striped boxer shorts. He is pulling a wax strip off his chest with both hands, his face contorted in pain. The background is a tiled shower stall with a toilet visible behind him.

To nie jest warte
tego bólu.

idź do kina

Multikino®

Felieton

Pan Studeo

No i doszło do tego, że Pan Studeo pójdzie na bezrobocie. Marna wizja, marny zasiłek, marność nad marnościami.

Kadrowa w postaci Starościny krąży i na ręce patrzy. Co przeczytane, naumiane co. Jak tu takiej spojrzeć w oczy i powiedzieć,



Nie będzie już defraudowania wierszówek, wujowania. Chyba że naczelnictwo wyrazi taką chęć, co równie wątpliwe, jak zaliczenie egzaminu z łaciny. I jeszcze to chore poczucie konieczności podsumowania, spowiedzi, rozliczenia się. No wypadaloby, bo to przecie koniec. Panu Studeo przyjdzie zakończyć pseudogzystencję. Tak siedzi i myśli, czy by nie można było obejść tej konieczności. Może zamiast tego naskrobać przypowieść jaką, wierszyk dystychem elegijnym... Coś, co usprawiedliwiło by, a i sprytnie zastąpiło tę ostatność. No nie da się. Nie da się jak jasna cholera. Wszystko dlatego, że bycie studentem to praca sezonowa. Kończy się, zanim się człowiek do niej przyzwyczai. Już się zaczynasz wdrażać w nowe życie pracownicze, wyrabiasz sto dwadzieścia procent normy, nie zdążysz wziąć jeszcze urlopu dziekańskiego, a tu koniec. Od października wiesz, że z końcem czerwca umowa ci wygasa. A tu taki natłok pracy przed oczyszczeniem biurka w akademikach i w stancjach (okropne słowo). Jakies egzaminy, kolokwia jakies.

I wtedy dociera do człowieka, że nie najlepiej się wywiązywał z obowiązków, skoro tyle pracy na sam koniec się ostało.

że nic? Jeszcze nic. Kontakta toto ma na pewno na uczelni, bo przecież funkcję kierowniczą pełni. Niby się człowiek zbiera i nadrabia, ale współpracowników trzeba pożegnać, zanim się po Irlandiach, Angliach i innych wyspach porozeżdżają. A że pół wydziału się tam wybiera, to jest kogo żegnać. Trzeba po raz ostatni rzucić okiem na to, do czego się człowiek przyzwyczaił. Popielniczka na Gołębniku, Planty kręte i tłoczne, Rynek turystów i kawiarni pełen. A jak się już wszystko robi, co od konieczności nadrabiania zaległości odciąga, to trzeba się i za nie wziąć. Pan Studeo postanawia ten fragment łez i kawy pełen opuścić, jako że każdy przezeń przebrnąć będzie musiał. Nie dotuje się studenta, jak nie kopie leżącego. No to pomijając klucze sesję w oczy, w głowę, w nerwy i wciskanie się w garnitur (spodnie nie za krótkie? który krawat? skąd ta plama?), będzie już tylko lepiej. Przez wakacje zmywak na Zachodzie i kelnerska taca, a z początkiem czerwca znów studencka praca. Się zrymowało niepotrzebnie. A na myśl o tej pracy, aż się człowiek cały podnieca. Studenckiej, bo zmywak mało podniecający.

Błażej Balcerzyk,
student I roku komparatystyki UJ

Problem z dojazdem na Przegorzały – felieton

Droga do Europy

9 maja obchodziliśmy Dzień Europy: parady na cześć Schumana, audycje radiowe, publikacje sondaży „czy lubimy Unię czy też nie”. Nawet ci, którzy ukradli książkę, udzielali się, zapewniając nas, że są bardziej europejscy niż sama Europa.

Wszystko pięknie, cały kraj się cieszy, ludzie się bogacą i są coraz bardziej szczęśliwi. Świętowały też uczelnie, w tym i nasz UJ. Impreza zrobiona na tę okazję w Instytucie Europeistyki, z tego co wiem z pierwszej ręki, była całkiem udana.

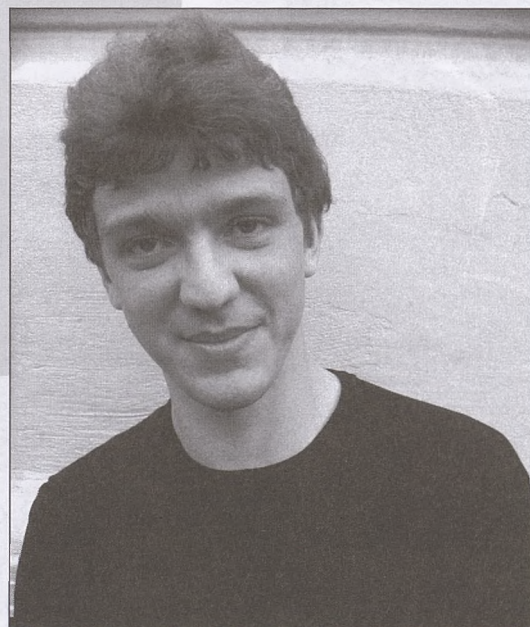
Europa Europą, dzień dniem, kasa z UE płynie, a droga na Przegorzały, gdzie znajduje się wspomniany Instytut Europeistyki, jaka tragiczna była, taka jest. Stan tej nawierzchni wzbudza strach nawet u kierowców terenówek. Całą drogę do instytutu znajdującego się w pałacyku, z którego rozciąga się piękny widok na okolicę, można odbyć autobusem 409, który kursuje raz na godzinę, czasem troszkę częściej. Jego rozkład (i tu trzeba zaznaczyć in plus) jest dostosowany do harmonogramu zajęć w instytucie. Podróż jednak odbywa się w niemiłosiernym ścisku. Tenże autobus ładuje się pod Kinem Kijów, dobija się na Salwatorze i tam hermetycznie zamyka. W takim zamknięciu, bez możliwości ruchu i na jednym wdechu wszyscy jadą aż pod sam zamek, bo tak się potocznie nazywa siedzibę Instytutu Europeistyki.

Pod sam zamek – to bardzo dobre określenie,

bo oddaje moim zdaniem całość skomplikowanej sytuacji tylko w trzech słowach. Na czym polega problem tym razem? Otóż w zależności od pory roku i stanu nawierzchni dojeżdża się albo na samą górę i wysiada się na dosłownie ostatnim przystanku, albo też słysząc z miejsca dla kierowcy „k... mać”, czuć sprzęgło, otwierają się z wielkim trudem drzwiczki dla pasażerów i niestety trzeba maszerować samemu pod górkę po drodze, która jest wąska, wyboista i dziurawa, jakby ktoś ją celowo z moździerza ostrzelał. Kiedy tak się dzieje, zazwyczaj jeszcze pada śnieg, jest zimno i ślisko, więc brnie się w białym puchu, ślizgając się przy tym i przeklinając w duchu co sił. Dwa lata temu zima w przeciwieństwie do tegorocznej była dość ostra, więc i kierowcy nie mieli łatwego życia. Samochody stały pod górką lub były pozakopywane tuż przy drodze, bo i z odśnieżaniem na Przegorzałach jest różnie.

Nasza mała lokalna droga do Europy jest kręta, wyboista, pełna niespodzianek i pułapek. Niech ktoś wreszcie coś z tym zrobi, bo na następny Dzień Europy może być już zalecany przyłot helikopterem lub wejście tylko w kasku i ze sprzętem taterniczym.

Aleksander Zięba



Osoby niepełnosprawne na UJ

Jak żyje się niepełnosprawnym studentom na UJ? Postanowiliśmy to sprawdzić.

Rafał Kopaczka jeździ na wózku elektrycznym. Pojazd ten bez właściciela waży 100 kilogramów. – Z właścicielem trochę więcej – uśmiecha się student. Rafał nie chodzi, a mimo to nie narzeka. – Studiuję dwa kierunki: informację naukową i bibliotekoznawstwo na UJ oraz automatykę i robotykę na AGH. Staram się być jak najbardziej aktywny – mówi.

W tej aktywności czasami jednak przeszkadzają bariery, których – jak się okazuje – na naszej uczelni, w akademikach i na terenie całego Krakowa nie brakuje.

– Na ulicy św. Anny żeby dojechać na zajęcia z rosyjskiego musiałem pokonać kilka wysokich progów. Bez pomocy kolegów było to niewykonalne. Na szczęście wreszcie pojawił się podjazd, tyle że aluminiowy i który bardzo się wygina – opowiada.

Śrubokręt i zablokowana łazienka

Na zajęcia wyrusza bardzo wcześnie. – Wykłady i ćwiczenia mam na kampusie, a to przecież kawałek. Niestety, nie do każdego autobusu mogę wsiąść. Jeżeli pojawi się stara Scania ze schodami, muszę odpuścić i czekać na następny. Na szczęście zdarza się to rzadko – dodaje. – Przez cały tydzień jeżdżę na stałej trasie, jednak i tak zawsze muszę stosować tę samą taktykę. Kiedy autobus się zatrzyma, podjeżdżam do pierwszych drzwi i pukam w szybę, żeby kierowca mnie zauważył. Wtedy dopiero wysiada i wyciąga specjalny podest wmontowany w podłogę. Niestety, nie można tego zro-



W prawidłowo zaadaptowanej łazience brodzik powinien być wmontowany w podłogę, jednak zamiast niego wystarczy zwykły spadek do kratki ściekowej, tylko bez progu – mówi Andrzej Krężel, który porusza się na wózku.



Docelowo bariery architektoniczne mają zniknąć z każdego z dziewięciu akademików UJ. Często wiąże się to z dużymi kosztami, bo budynki są stare, a zmiany, które trzeba wprowadzić gruntowne.

bić automatycznie, za naciśnięciem odpowiedniego guzika, dlatego zawsze mam przy sobie śrubokręt, bo bez niego ani rusz – podestu się nie wyciągnie. Na kierowców nie ma co liczyć, bo często takich rzeczy ze sobą nie wożą – podsumowuje.

Na kampusie można za to odechnąć. Zaprojektowany został także z myślą o niepełnosprawnych, z poszanowaniem zasad „universal design”. Budynki projektowane w ten sposób dostosowane są do potrzeb wszystkich: osób niepełnosprawnych, starszych, matek z dziećmi itd.

Cały efekt psują jednak detale. Aby otworzyć wahadłowe drzwi, trzeba sporo siły. Rafał z tą czynnością sobie nie radzi. Zawsze musi poczekać, aż ktoś ze sprawnych studentów drzwi otworzy i przytrzyma.

Do niedawna także w przestronnej łazience na parterze, przeznaczonej na potrzeby osób niepełnosprawnych, parkowany był pojazd sprząający. – Na szczęście to już przeszłość,

a pojazd ma własny schowek – mówi student. Natomiast w centrum miasta łazienki przystosowane dla niepełnosprawnych to poważny problem – często w wyremontowanych instytucjach są zamknięte na klucz, który trzeba odebrać na portierni – skarżą się rozmówcy.

Akademików czar

Tymczasem coraz więcej mówi się o dostosowaniu akademików do potrzeb niepełnosprawnych. Prawo budowlane nakazuje, by takie przeróbki uwzględniać przy każdym remoncie. Docelowo bariery architektoniczne mają zniknąć z każdego z dziewięciu akademików UJ. Często wiąże się to z dużymi kosztami, bo budynki są stare, a zmiany, które trzeba wprowadzić gruntowne. – Sama winda dla niepełnosprawnych – z odpowiednią rampą, którą trzeba by zamontować na ul. Bydgoskiej, to wydatek rzędu 60 tysięcy złotych – mówi Grzegorz Murzański

z Fundacji Studentów i Absolwentów UJ „Bratniak”, która zarządza akademikami. – Jeżeli natomiast chodzi o pokoje, są one adaptowane w miarę potrzeb. Obecnie we wszystkich akademikach UJ mieszka około dziesięciu osób jeżdżących na wózkach – dodaje.

Niepełnosprawnych studentów, którzy wprawdzie nie poruszają się na wózku, ale mają kłopoty z chodzeniem, jest jednak więcej. Na całym uniwersytecie – około 400.

Wśród nich jest Sebastian Kieres, student chemii. Od początku studiów mieszka w DS Żaczek. Na co dzień porusza się o kulach. Dla niego problemem może być chociażby umycie się w brodziku. Dlaczego? Aby wejść do brodzika, trzeba być na tyle sprawnym, by pokonać kilkudziesięciocentymetrową barierę obudowy – unieść wysoko nogę i do brodzika wejść. Całej sytuacji nie uratują specjalnie poręczce, bo bariera jest nie do przekroczenia.

– W prawidłowo zaadaptowanej łazience brodzik powinien być wmontowany w podłogę, jednak zamiast niego wystarczy zwykły spadek do kratki ściekowej, tylko bez progu – mówi Andrzej Krężel, który także porusza się na wózku. Jednak nawet w łazienkach przystosowanych zdarzają się potknięcia – za wysoko zamontowane załączniki światła czy haczyki na ręczniki na wysokości idealnej dla... koszykarza.

Trzeba mieć taktykę

Andrzej Krężel, który mieszka w DS Nawojka, mówi, że jego pokój to jeden z najlepiej przystosowanych ze wszystkich w akademikach UJ. Postanowiliśmy to sprawdzić.

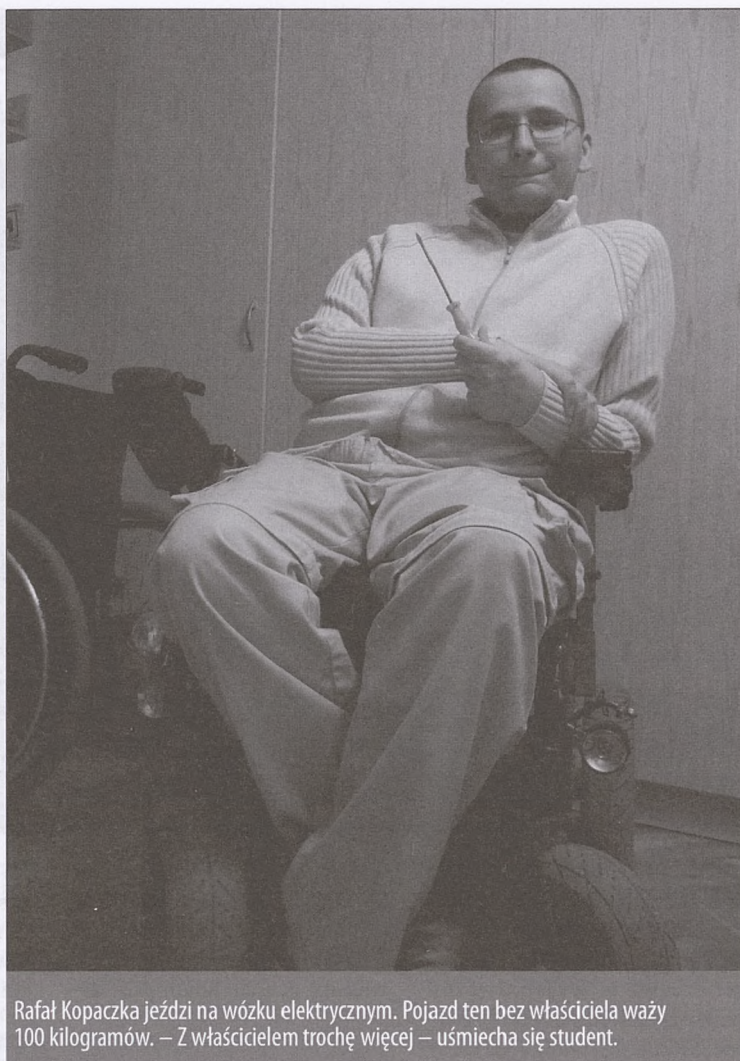
Pokoik to mała „jedynka”. Pod oknem stolik na komputer,

składana wersalka, półka na książki. Podobnie jak w każdym innym pokoju. Żadnych szczególnych udogodnień. Raczej utrudnienia: półka jest za wysoko, by sięgnąć po książkę czy wazon. Okna nie mają uchwyty na niższej wysokości, by otwierać je bez problemu. – Trudno też zawiesić kurtkę na wieszaku – jest po prostu za wysoko – mówi Andrzej, który na zmianę wysokości półki i wieszaka czeka od października. Na razie bez rezultatów. Tymczasem radzi sobie przy pomocy specjalnego wysięgnika, dzięki któremu ściąga potrzebne przedmioty – inaczej byłoby to zadanie niewykonalne.

– W tym pokoju po raz pierwszy mieszka osoba niepełnosprawna, w związku z tym wszystkich zmian dokonywaliśmy stopniowo, po konsultacjach z nią. Udało się wstawić szersze niż standardowo drzwi – tak, by wjeżdżać przez nie bez problemu. Łazienka jest dwa razy większa w porównaniu z innymi. Nie ma w niej też brodzika, z którego osobom niepełnosprawnym trudniej jest korzystać. Są tylko kafelki, a przy ścianach poręczce, niżej zamontowano też lustro – mówi Grzegorz Murzański z fundacji „Bratniak”. – Jeżeli trzeba będzie dokonać jeszcze jakiś dodatkowych adaptacji, jak na przykład obniżyć półkę, zrobimy to – deklaruje Piotr Sawicki, zarządzający DS Nawojka.

Złoty środek

We wszystkich akademikach UJ mieszka 3 tys. studentów, więc w tej skali problem osób niepełnosprawnych trzeba do-



Rafał Kopaczka jeździ na wózku elektrycznym. Pojazd ten bez właściciela waży 100 kilogramów. – Z właścicielem trochę więcej – uśmiecha się student.

strzegać we właściwych proporcjach – argumentuje Grzegorz Murzański z Fundacji „Bratniak”. I dodaje: – Remonty jednak wykonujemy w miarę potrzeb mieszkańców.

Z kolei Ireneusz Białek, z Biura ds. Osób Niepełnosprawnych UJ, chciałaby, żeby wszelkie zmiany były dokładniejsze i wcześniej konsultowane. – Mamy swoich konsultantów – osoby niepełnosprawne, które są w stanie stwierdzić, jak najlepiej dane miejsce przystosować. To w przypadku planowanego remontu nie podnosi znacząco kosztów, a może bardzo ułatwić

życie niepełnosprawnym. Obecnie takie konsultacje prowadzone są najczęściej po remoncie, kiedy niewiele już można zrobić. Zauważa także: – Chcielibyśmy promować rozwiązania sprawdzone już np. na Uniwersytecie Warszawskim. Tam każdy remont czy projekt nowego budynku jest konsultowany pod kątem dostępności dla osób niepełnosprawnych. Nie chodzi tylko o zgodność z przepisami, ale o rzeczywistą użyteczność powstałego budynku.

Sprawa przystosowania uczelni czy akademików staje się coraz bardziej prestiżowa – decyduje o tym, jak uniwersytet postrzegany jest w kraju i za granicą. W dzisiejszych czasach świat jest otwarty, więc powinniśmy nauczyć się z tego w pełni korzystać.

Barbara Labisko

Coraz więcej mówi się o dostosowaniu akademików do potrzeb niepełnosprawnych. Prawo budowlane nakazuje, by takie przeróbki uwzględniać przy każdym remoncie. Docelowo bariery architektoniczne mają zniknąć z każdego z dziesięciu akademików UJ. Często wiąże się to z dużymi kosztami, bo budynki są stare, a zmiany, które trzeba wprowadzić gruntowne.



Sezonowe prace studentów UJ

Za chlebem

Iluz was nie słyszało jeszcze o emigracji zarobkowej – nie tylko studentów, ale wszystkich Polaków? Nasze rodziny, koledzy czy nawet sąsiedzi masowo decydują się na podróże do krajów Unii Europejskiej. Przypadek? Oceńcie sami.

W okresie wakacyjnym kwestia poszukiwania pracy dotyczy szczególnie ludzi młodych. Biorąc pod uwagę, że jesteśmy mistrzami w wyszukiwaniu najkorzystniejszych ofert, chętnie kierujemy uwagę na propozycje państw, w których – po przeliczeniu na złotówki – zarobimy więcej. W takim wypadku perspektywa zarobienia nawet najniższej krajowej sprawia, że postrzegamy cel naszej wyprawy jako krawędź mlekiem i miodem płynącą. Nie wszyscy jednak wiedzą, że istnieją różnice płac w poszczególnych regionach. Nieznajomość wielu odmian dialektów może też utrudnić kontakty z obcokrajowcami. Warto więc wcześniej poczytać o miejscu, do którego się wybieramy.

Lecą, bo warto!

Jedną z najistotniejszych przyczyn podejmowania pracy poza granicami Polski jest wysokość wynagrodzenia. – W tym roku lecę do Manchesteru, żeby zarobić – przyznaje Marta Maj, studentka I roku dziennikarstwa na UJ. – Byłam tam już rok temu na zaproszenie kuzyna – znam trochę miasto i wiem, że warto. Wakacje z dala od Polski planu-

je także koleżanka Marty z roku, Agnieszka Ludwikowska: – Od 3 lat panowałam ten wyjazd. Teraz, gdy udało mi się zebrać większą grupę znajomych, de-

ich nie posiadamy, pozostaje nam poszukiwanie mieszkania i pracy za pośrednictwem internetu. Warto znaleźć kilka ofert, by – np. w razie natrafienia na oszu-

na jeszcze przygotować kilka naście złotych na podróż pociągiem „Kraków – Balice”. Uwaga – jeżeli nie zatroszczymy się o to odpowiednio wcześniej, cena przelotu będzie znacznie wyższa.

Jeżeli wykazemy się odpowiednią przeczornością (np. zdobywając numer ambasady polskiej i przygotowując przetłumaczone CV), a nie zgubną zapalczywością (idąc „na żywioł”), praca za granicą będzie wspaniałym rozdziałem w naszym życiu i przygodą, która pozwoli zwiększyć zasobność portfela.

czyją zapadła. Dziewczyny podkreślają jednak, że zdobyć pracę wcale nie jest tak łatwo. Najważniejszy jest upór, umiejętność korzystnego zaprezentowania się pracodawcy i nie zrażanie się niepowodzeniami. Żeby nasze plany odniosły pełny sukces, niezbędne jest także dokładne zaplanowanie wyjazdu.

Im później, tym drożej

Skoro już wiemy, gdzie chcemy pracować, powinniśmy postarać się „uruchomić tam kontakty” (rodzina, znajomi). Jeżeli

sta – mieć alternatywę. Po małym rozeznaniu, czas na refleksje nad środkiem transportu. Tak zwane „tanie linie lotnicze” mogą zaoferować nam m.in. przelot w jedną stronę do Anglii już za ok. 200 zł. Do tego trzeba dodać opłaty lotniskowe (min. 80 zł) i koszty związane z bagażem (co najmniej 25 zł za sztukę). Jeżeli posiadamy kartę kredytową, płacimy przez internet. W przeciwnym razie pozostaje rezerwacja telefoniczna bądź za pośrednictwem biura podróży (opłata manipulacyjna to koszt rzędu 30 złotych). Dodatkowo moż-

Pomocni polonusi

Dopinając na ostatni guzik kwestie finansowe, musimy dowiedzieć się, ile wydamy na jedzenie i mieszkanie (opłaty pobierane są z góry) w danym kraju. To pozwoli nam uniknąć głodu i chłodu popularnych już lotniskowych ławek. Pomocne mogą okazać się strony www.polonusow.pl, gdzie znajdziemy najdrobniejsze informacje – od nazw najtańszych sklepów poczynając, a na cenie pinty mleka kończąc.

Do końca semestru nie pozostało wiele czasu, więc im wcześniej zaczniemy myśleć o przyszłości, tym lepiej. Jeżeli wykazemy się odpowiednią przezornością (np. zdobywając numer ambasady polskiej i przygotowując przetłumaczone CV), a nie zgubną zapalczywością (idąc „na żywioł”), praca za granicą będzie wspaniałym rozdziałem w naszym życiu i przygodą, która pozwoli zwiększyć zasobność portfela.

Katarzyna Dorosz

Podróże studentów UJ

Indie, jakich nie znałeś – dziennik z podróży

Nie przeczytasz tu o słoniach, zaklinaczach węży i świętych krowach. Zabraknie też fotogenicznych joginów, medytujących w cieniu pałaców maharadzów przy akompaniamencie muzyki filmowej. Takie Indie widzieć mogą „autokarowi” turyści. Dłuższa podróż na własną rękę zmienia perspektywę. Na szczęście...

Dzień 2. Pune. Smutno tu, biednie. Pierwszej nocy, kładąc się spać, odkryliśmy w łóżkach stada karaluchów. Długo po północy, po prawie dwóch dobach bez snu, rozebraliśmy prycze na części pierwsze, po czym blade z obrzydzenia wytłukliśmy rozbiegane robactwo. Byłam gotowa uciec do innego hotelu – ale gdzie taki znaleźć? I kto nas tam zawiezie, skoro w mieście riksarze nie chcą wyjechać poza siebie tylko znaną granicę, choćby im złotem płacić? Głowa mi pęka od wszechobecnego ryku silników riksów, motorów i samochodów, które są jedyne tłem dla nieznośnej melodii wiodącej, wygrywanej przez tysiące klaksonów. Mimo to, dzielnie walczę o prawo do przejścia przez ulicę.

Dzień 7. Pierwszy kryzys. W końcu opuszczamy Pune – miasto, w którym kanapkę

na śniadanie z chleba typu „papier” można kupić tylko w dobrym hotelu. Tęsknimy nawet za zupkami w proszku, nie wspominając o jedzeniu domowym. Tylko coca-cola i toalety w restauracjach Mc Donald’s wydają nam się znajome. Co gorsza, coli pić nie wolno, bo producenci właśnie przekroczyli dopuszczalną ilość pestycydów, zaledwie 40-krotnie. Na soki też uważamy w obawie przed przegodami żołądkowymi. Tylko jak długo w tym klimacie można pić wyłącznie filtrowaną wodę i jeść jeden posiłek dziennie?

Dzień 15. Kolorowe stroje, pomalowane pstrokatymi farbami domy i świątynie – to indyjska recepta na codzienną monotonię. Czasem tylko w ten sposób można ubarwić życie.

Dzień 19. Oswojenie się z Indiami wymaga czasu. Po ostatnich eksperymentach kulinar-

nych nawet świeże papryczki chili mi niestraszne. Niestety, mimo znakomitego jedzenia, będę mogła wkrótce wystartować w konkursie na „miss szkielet”.

Dzień 22. Nie ma dwóch identycznych miejsc. Przekraczając granice kolejnych stanów i miast czuję, jakbym odwiedzała różne kraje. Inne jest wszystko – rysy twarzy ludzi, stroje, zwyczaje i kuchnia. Zmieniają się także języki i dialekty. Ta różnorodność fascynuje, choć chwilami mnie przeraża.

Dzień 27. – Kocham Polskę! Niech ktoś mi powie, że mamy brudne rzeki czy zaśmiecone miasta, a osobiście go tutaj przysył – refleksja Jacka nad brzegiem Jamuny. Minionej nocy śnił mu się (nieдоступny tutaj) twaróg i kefir, więc na imię ninny dostał ode mnie bochenek chleba z hotelowej piekarni w centrum Delhi – pierwszy, jaki znalazłam w Indiach. Trochę lepszy niż „papierowy”. Zjemy go z żurkiem z torebki, przysłanym przez mamę.

Dzień 36. W wielkim sklepie z rękodzielnictwem ludowym kupiłam tradycyjną biżuterię. Sprzedawca był bardzo zainteresowany moim krajem, choć nie chciał uwierzyć, że mówimy tu własnym językiem. Źle też ocenił zawartość mojego portfela, gdyż postanowił namówić mnie na wisiorki z diamentami. Gdy zdecydowanie odmówiłam kupna przeciętnych bransolet na kostki z dzwoneczkami, usłyszałam argument nie do obalenia: – Będą ładnie dzwoniły, gdy będziesz tańczyła wasze rosyjskie tańce narodowe!

Tak, według większości moich rozmówców mieszkam kra-

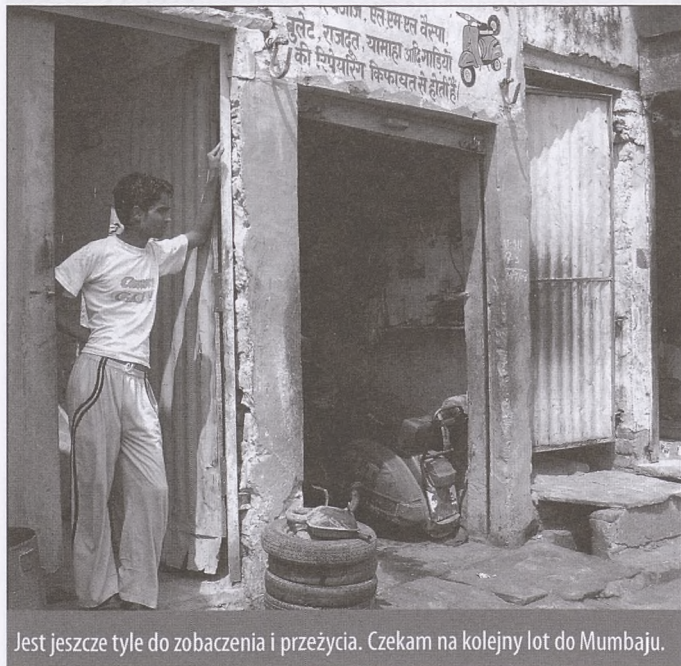
ju o nazwie Foren, sąsiadującym z Holend, ewentualnie z Rosją.

Dzień 42. Nie ma tu pojęcia prywatności. Jak to możliwe, że chcesz zwiedzić coś sam, bez kilkunastoosobowej grupy sprzedawców i przewodników? Dlaczego nie chcesz spędzić godziny w setnym sklepie, do którego jesteś wciągany tego popołudnia? Mimo wszystko, mam słabość do zakupów. Osiągnęłam mistrzostwo w trudnej sztuce targowania się, która jest wielkim spektaklem wymagającym nie lada zręczności. I czasu – na początku trzeba zaprzyjaźnić się ze sprzedawcą. Kwota, za którą kupuję spódnice na bazarze, pozwoli mu wykarmić rodzinę przez kilka dni. Jak można więc odmówić?

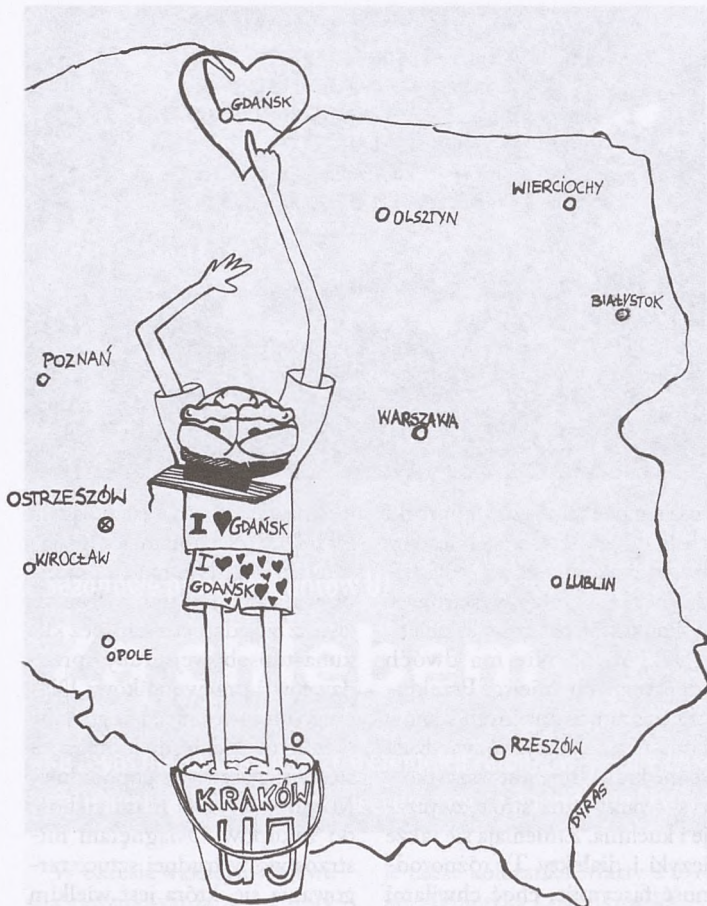
Dzień 46. Najpierw pojawia się radość – docierasz do wymarzonego kraju i doświadczasz tego, co do tej pory znałeś tylko z opowieści. Po tygodniu zabawa zamienia się w irytację. W końcu staje się to nieznośne – do tego stopnia, że masz ochotę rzucić się z pięściami na każdego, kto zapyta: „hełoł madam, hić kantry jors?”. Jedynym rozsądnym wyjściem jest poddanie się temu – w końcu to my jesteśmy gośćmi w tym kraju. Pierwsze, czego trzeba się nauczyć to pokora.

Po powrocie nabiera się dystansu. Znów z pewnym rozbawieniem mogę mówić o tym, co nas spotkało. I z żalem, bo podróż minęła zbyt szybko, a przecież jest jeszcze tyle do zobaczenia i przeżycia. Czekam na kolejny lot do Mumbaiu.

Monika Chodacka



Jest jeszcze tyle do zobaczenia i przeżycia. Czekam na kolejny lot do Mumbaiu.



Wiele osób uważa, że gdy młody człowiek wybiera uczelnię oddaloną od okolic, z których pochodzi, chce po prostu „wyrwać się” z domu. Pewnie często tak jest. Poza żakami pragnącymi od rodzinnych stron uciec jak najdalej, na UJ studiują również osoby źle znoszące rozłąkę z miejscem, w którym się wychowały i gdzie spędziły większość swojego życia.

Studenckie rozterki

Wydaje się, że fakt opuszczenia „swojej ziemi” na okres studiów eliminuje z walki o miano lokalnego patrioty. Czy rzeczywiście motywowany racjonalnymi argumentami wyjazd musi oznaczać, że „uciekinię” nie kocha swej miejscowości? – Oczywiście, że nie – mówi socjolog Anna Wójcik. – Młodzież, w trosce o własną przyszłość, podejmuje studia na uczelniach lepszych, choć oddalonych od domu. Bywa, że decyzja przychodzi im trudno i borykają się z wieloma rozterkami. Z jednej strony, chcą zdobyć wykształ-

cenie na wysokim poziomie, z drugiej – cierpią, będąc z dala od miejsca wychowania. W Krakowie czują się jak na obczyźnie, odliczając dni do powrotu. Zachowania te świadczą o ich lokalnym patriotyzmie – tłumaczy pani ekspert.

Plaża na biurku

Przykładem osoby zgodnej z opisem Anny Wójcik jest Jarek Dylewski, student I roku dziennikarstwa UJ. Urodził się w Gdyni, i mimo że od ukochanego miasta dzieli go ponad 600 km, wciąż próbuje je sobie „przybliżyć”. Na biurku trzyma usypianą górkę złocistego piasku i karbowanych muszli. Obok stoi zakręcony słoik z nieco mętną wodą. – To Bałtyk – mówi z uśmiechem. – Trudno mi żyć bez morza, więc postanowiłem przywieźć go sobie trochę do Krakowa. Marny substytut, ale lepsze to niż nic – dodaje. Nie trzeba rozmawiać z Jarkiem długo, by zorientować się, skąd jest. Przy każdej okazji podkreśla miłość do Gdyni. W awatarze ma jej herb, na tapecie w telefonie zdjęcie, nosi

UJ-owsy przybysze spoza Krakowa

Sen nie tylko o Warszawie

Mam tak samo jak Ty miasto moje a w nim... – śpiewał kiedyś Czesław Niemen. Tekst piosenki akcentuje istnienie zjawiska zwanego „patriotyzmem lokalnym”. Czy występuje ono również wśród studentów UJ, urodzonych poza Krakowem? Bez wątpienia.

nawet koszulkę z nazwą swego miasta. Zapytany, co skłania go do ciągłego podkreślania własnego pochodzenia, wyjaśnia: – Ja po prostu Gdynię kocham. Kraków nie dorasta jej do pięt – mówi żartobliwie. – Woda nie pachnie tam chlorem, powietrze pełne jest jodu, no i do morza blisko. Czego chcieć więcej?

Miłość do gór od kołyski

Znad Bałtyku ruszamy w góry. Stamtąd bowiem pochodzi inny lokalny patriota – Bartek Warzecha. Jest na I roku informatyki, do niedawna mieszkał w Kańczudze, małym mieście w województwie podkarpackim. On również podkreśla dumę z miejsca, w którym dorastał. – Do domu wracam najczęściej, jak się da. Górskie przestrzenie są dla mnie bardziej atrakcyjne niż wielkomiejski zgiełk. W Krakowie nie czuję się dobrze. Mieszkając tu, odczuwam dyskomfort – opowiada. Zapewnia również, że jeśli będzie to możliwe, po studiach wróci do Kańczugi. A czy miłość do rodzinnych stron obudziła się w Bartku dopiero po wyjeździe, czy też może już wcześniej doskonale wiedział, ile góry dla niego znaczą? – Przywiązanie do terenu, z którego pochodzę nie zmieniło się ani trochę. Od dziecka wiedziałem, jakim jestem szczęściarzem, mogąc tam mieszkać – dodaje.

Podróże kształcą

Ktoś mógłby powiedzieć, że Jarek i Bartek emanują lokal-

nym patriotyzmem dlatego, że w Krakowie mieszkają od niedawna. Tezę tę obala przykład Ewy Spinda, studentki V roku socjologii, której rodzinnym miastem jest Tarnów. Mimo że w Krakowie spędziła już pięć lat, do domu wraca chętnie – przynajmniej raz w tygodniu. Dlaczego? – Zwiedziłam sporą część Polski i świata. Im tych miejsc widziałam więcej, tym bardziej pozytywnie oceniałam Tarnów. To wspaniałe miasto, zawsze będę mówiła o nim dobrze – zapewnia. Opowiada o ciekawej historii, pięknych zakątkach, a także o spokoju i harmonii rodzinnych stron. Na pytanie, czy po pięciu latach zaaklimatyzowała się w Krakowie na dobre, Ewa odpowiada ze smutkiem: – Chyba jeszcze nie całkiem.

Czym ta ziemia? Mą „ojczyzną”!

Patriotom lokalnym trudno żyć z dala od miejsca, w którym wszystko jest swojskie jak nigdzie indziej. Nie ulega wątpliwości, że z ukochanym rejonem wiążą ich przyjaciele, rodziny czy sympatie. Gdyby jednak brać pod uwagę tylko te czynniki, owym zaszczytnym mianem można by nazwać każdego. Prawdziwych lokalnych patriotów cechuje nie tylko przywiązanie do ludzi, ale także do samego terytorium. Próby przekonywania ich, że na świecie są miejsca równie piękne jak te znane im od dziecka, nie mają sensu.

Małgorzata Fall

Festiwal Nauki w Krakowie

Nauka bawi na rynku

Już po raz czwarty krakowskie państwowe szkoły wyższe zorganizowały Festiwal Nauki. Od 13 do 19 maja na Rynku Głównym, ale także w budynkach akademickich Krakowa, uczelnie prezentowały swoją działalność naukową i dydaktyczną.

Uniwersytet Jagielloński prezentował się w aż dziewięciu z dwudziestu ośmiu namiotów ustawionych na płycie Rynku Głównego.

W tym roku promowały się m.in. Wydział Matematyki i Informatyki, Wydział Historyczny, Wydział Biologii i Nauk o Ziemi, Wydział Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej, Wydział Chemii oraz Wydział Filologiczny. Założeniem Festiwalu jest prezentacja, w atrakcyjnej formie, wybranych fragmentów działalności naukowej i dydaktycznej wyższych uczelni krakowskich. Studenci poszczególnych wydziałów UJ prześcigali się w wyszukiwaniu atrakcyjnych form prezentacji.

W namiocie Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi można było obejrzeć nie tylko skamieliny, ale też mutanty. Wydział Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej zabierał do gwiazd, a konkretnie na tę największą. Przez teleskop astronomiczny widać było bowiem prawdziwe plamy na Słońcu.

Studenci Wydziału Matematyki i Informatyki proponowali natomiast wycieczkę w głąb komputera, by sprawdzić, co ten w sobie kryje. Średniowiecznej latryna była jedną z głównych atrakcji w namiocie Wydziału Historycznego.

Dziewczyny z Instytutu Pedagogiki proponowały najmłodszym zwiedzającym samodziel-



Uniwersytet Jagielloński prezentował się w aż dziewięciu z dwudziestu ośmiu namiotów ustawionych na płycie Rynku Głównego.



W pierwszym dniu festiwalu bardzo oblegany był namiot Wydziału Filologicznego, gdzie serwowano włoską sałatkę makaronową, guacamole i ciastka hiszpańskie. Jednak odwiedzający namioty festiwalowe interesowali się nie tylko jedzeniem. Przychodzili głównie tegoroczni maturzyści. Pytali, jak jest na studiach.

ne wykonanie pociągu i podróż nim do krainy marzeń. – Chcemy pokazać, jak przygotowujemy się do pracy z dziećmi. Organizujemy im tu fajną zabawę i przy okazji też czegoś się uczymy – wyjaśniła Ania z Instytutu Pedagogiki UJ.

Ale i tak największą popularnością cieszyły się smakołyki. Dlatego w pierwszym dniu festynu bardzo oblegany był namiot Wydziału Filologicznego, gdzie serwowano włoską sałatkę makaronową, guacamole i ciastka hiszpańskie.

Odwiedzający namioty festiwalowe interesowali się nie tylko jedzeniem. – Przychodzą głównie tegoroczni maturzyści. Pytają, jak jest na studiach. Ale też studenci, którzy chcą się dowiedzieć, czy da się pogodzić ich kierunek studiów z jakimś filologicznym – mówi Magda z Instytutu Iberystyki UJ.

Celem festiwalu jest przede wszystkim możliwość bezpośredniego spotkania i rozmowy mieszkańców Krakowa i turystów z pracownikami naukowymi i studentami dla popularyzowania nauki. Tłumy oglądających plamy na Słońcu i kosztujących guacamole to najlepszy dowód, że cel ten w znacznej części zrealizowano.

Paulina Bandura

Świetna passa zespołu New York Crasnals

Inwazja Krasnali

Ostatnie miesiące to pasmo sukcesów alternatywnego zespołu tworzonego przez studentów. EP-ka New York Crasnals „Crack Of City” przyzwicie się sprzedaje. Jeden utwór zespołu trafi na składankę „Warszawa. Tribute To Joy Division”, na której znajdują się też numery Ścianki, Agressivy 69 czy Pustek. Krakowską grupą zainteresowała się też radiowa Trójka...

IV Dni Kultury Białoruskiej

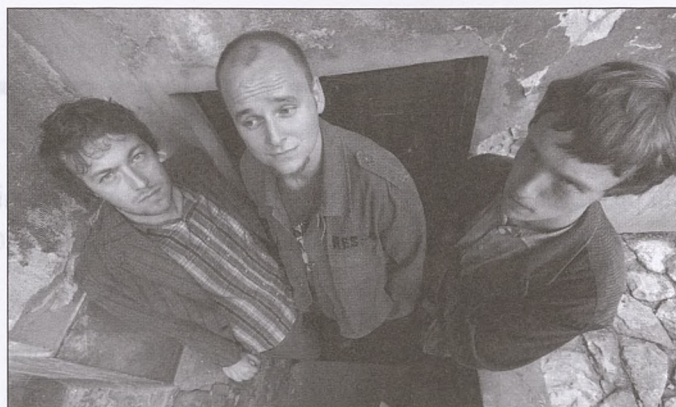
Odbywające się w dniach 23–25 kwietnia IV Dni Kultury Białoruskiej obejmowały zarówno spotkania o charakterze konferencji czy dyskusji naukowych, jak również pokazy filmów, koncerty, wernisaż fotografii. Co najważniejsze, wszystkie te wydarzenia miały charakter otwarty, przeradzały się w żywe dyskusje, w których było miejsce na konfrontacje światopoglądowe. Dla Polaków była to możliwość zapoznania się z różnymi aspektami dotyczącymi historii i kultury Białorusi. Wiedza na temat tego kraju i jego mieszkańców często ma u nas charakter informacyjny i powierzchowny. Media proponują coś w rodzaju mieszanki biało-czerwono-białego opozycyjnego krajobrazu z groteskową, prezydencką, czerwono-zieloną polityczną rzeczywistością. I porzeczają na polityce. Okazuje

się natomiast, że Białoruś może okazać się niezwykle inspirująca nie tylko dla osób bezpośrednio zainteresowanych, ale także i dla początkujących badaczy – kulturoznawców, socjologów, historyków czy filologów. Takie wydarzenia jak Dni Kultury Białoruskiej, stwarzają także okazję pogłębionego uczestnictwa w dyskursie o dylematach politycznych, projektach ich rozwiązania, poszukiwaniu alternatyw. Niecierpliwie oczekującym na „rewolucję” zaaplikowano dużą dawkę realizmu. Jednakże, w myśl pogodnej filozofii Jurijsa Chaszczewadzkiego, reżysera filmu „Płocza”, każdy kraj jest specyficzny i jedyny w swoim rodzaju, a więc ma także swoją własną i niepowtarzalną drogę rozwoju. Kolejna edycja Dni Kultury Białoruskiej jesienią.

Joanna Bernatowicz



Dla Polaków impreza była okazją do zapoznania się z różnymi aspektami kultury Białorusi.



Rozmowa z Marcinem Białotą i Michałem Smolickim

Trójka? To byłby sukces...

Co słychać u Krasnali?

W tej chwili skupiamy się głównie na nagrywaniu nowej płyty. Akcja zaczęła się pod koniec lutego i potrwa do końca czerwca. W międzyczasie zdołaliśmy także zarejestrować cover „Ceremony” zespołu Joy Division, który znajdzie się na składance „Warszawa. Tribute To Joy Division”. Jest to dla nas duża sprawa i zaszczyt znaleźć się u boku takich grup jak Ścianka, Tymon & The Transistors, NOT, Komety czy Pustki.

Tribute To Joy Division to akcja wydawnictwa Kuka Records z Warszawy oraz grupy ludzi od lat organizujących koncerty „Wypominki Joy Division” w każdą kolejną rocznicę śmierci Iana Curtisa. Dużym zaszczytem i wyróżnieniem był fakt zaproszenia nas do udziału w tym przedsięwzięciu, a tym bardziej do wzięcia udziału w tegorocznym koncercie połączonym z promocją płyty. Dlaczego akurat my? Joy Division jest dla nas sporą inspiracją i echa twórczości Curtisa gdzieś tam pobrzmiewają w naszych utworach.

Wykonywany przez Was cover jest także singlem promującym całe wydawnictwo.

Tak. To kolejne wyróżnienie dla nas. „Ceremony” znalazło się na singlu obok utworów grup NOT i Pustki. Gra go obecnie sporo stacji radiowych w kraju. Piosenka stała się nawet singlem tygodnia w radiowej Trójce.

Piotr Stelmach, właśnie dziennikarz Trójki, zdradził mi, że myśli o wrzuceniu Waszego utworu na drugą płytę firmującą jego program „Offensywa”. To chyba byłby Wasz największy sukces wydawniczy...

Na pewno byłby to duży sukces i kolejny krok naprzód. Jednak póki co nie wiemy, czy tak się stanie. W każdym razie Piotr Stelmach zainteresował się naszym zespołem.

Jak sprzedaje się Wasza debiutanka EP-ka „Crack Of City” wydana przed rokiem?

Z tego co wiemy – nie najgorzej. Podobno nakład został wznowiony.

Kiedy najbliższe koncerty w Krakowie?

Trudno powiedzieć. Na razie zdecydowanie ograniczyliśmy koncertowanie. Z powodu zbliżających się obron prac magisterskich, większość czasu poświęcamy obecnie studiom. No i oczywiście wspomnianą pracą nad płytą. Miejmy nadzieję, że w czerwcu uda się coś zagrać. Na pewno jesienią planujemy większą trasę koncertową.

Rozmawiał Bartek Borowicz

Skład zespołu:

Jacek Smolicki – gitara, wokół, formy przemysłowe, ASP
Marcin Białota – bas, amerykańistyka, UJ
Michał Smolicki – perkusja

Strona internetowa New York Crasnals:
www.nycrasnals.po.gs

Debiutancka płyta już jesienią?

pAMBUK

Ich muzykę możecie kojarzyć z Radia Kraków, eX FM czy innych lokalnych stacji. pambuk przymierza się do nagrania debiutanckiej płyty.

– Mamy upatrzone studio i prowadzimy rozmowy z producentem – mówi Dominik Fijaś, gitarzysta, student II roku elektronicznego przetwarzania informacji na UJ. – Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem, rozpoczniemy sesję w połowie lipca, ale już teraz selekcjonujemy materiał i zastanawiamy się nad kształtem nagrania – dodaje student.

pambuk ma już w dorobku płytę demo „Nikt nie woła”. Zawiera pięć utworów. Słuchać na niej inspiracje młodych muzyków: Radiohead, Red Hot Chili Peppers czy Muse. Niedawno zespół doczekał się singla „Ghost”, z którym startuje



pambuk podczas koncertu w klubie B-Side w Krakowie.

na Off Festival. Czy zagra na imprezie organizowanej przez Artura Rojka? – Wyniki zostaną

ogłoszone 1 sierpnia. Z finałowej pięćdziesiątki, do której już udało nam się dostać, jury wybierze



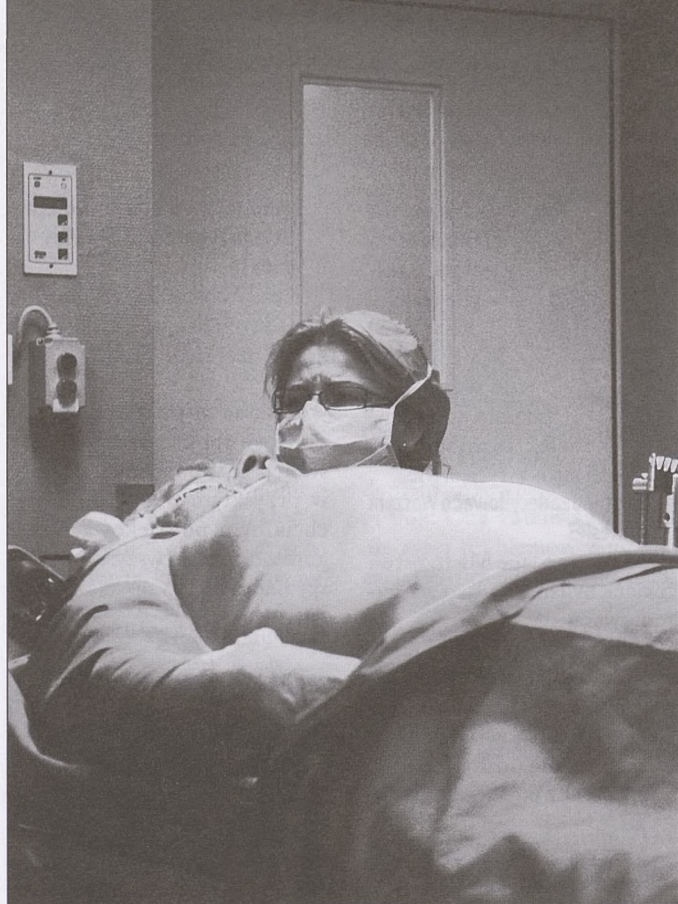
cztery zespoły – mówi Dominik Fijaś. Na razie zespół regularnie występuje. Informacje o koncertach można znaleźć na stronach internetowych pambuka: www.myspace.com/pambuk i www.pambuk.art.pl

BB

Skład zespołu:

Mateusz Bobek – wokal, gitara basowa; mgr filmoznawstwa na UJ
Dominik Fijaś – gitary; elektroniczne przetwarzanie informacji na UJ, II rok
Michał Górecki – gitary; mgr prawa na UJ
Tomasz Moszczyński – klawisze; mgr prawa na UJ
Mateusz Siwek – perkusja; inżynieria środowiska na AR, I rok

Naukowe fotki



Krzysztof Pytel z Dąbrowy Górniczej, student V roku Śląskiej Akademii Medycznej, wygrał konkurs „Nauka w fotografii – Fotografia w nauce”. W nagrodę otrzymał aparat Olympus E-400. Laureat bierze udział w zajęciach chirurgicznych, do których potrzebna była dokumentacja operacji. W ten sposób powstało zwycięskie zdjęcie.

Pierwsza nagroda (i 1500 zł) przypadła Konradowi Kopańskiemu, a czterema równorzędnymi wyróżnieniami uhonorowani Piotra Guzika, Mirosława Kruka, Mirosława Łaskawca oraz Waldemara Frackiewicza. Na stronie internetowej www.festiwalnauki.krakow.pl w dziale „konkurs” lub stronie organizatora ul.ii.uj.edu.pl można podziwiać nagrodzone fotografie.

BB

Spotkanie z Markiem Niedźwieckim



Studenci z Koła Naukowego Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej zapraszają na spotkanie z najpopularniejszym prezenterem radiowym w kraju. Marek Niedźwiecki będzie gościem Salonu Lite-

racko-Muzycznego we wtorek, 5 czerwca w Klubie Pod Jaszczurami. Spotkanie rozpocznie się o godz. 20. Wstęp wolny. Dziennikarz będzie promował książkę „Lista Przebojów Trójki cz. II 1994–2006”. BB

Siatkarki UJ wróciły ze Szczecina

Możemy wygrywać z najlepszymi!

Zespół siatekarek UJ powrócił z finałów Mistrzostw Polski Szkół Wyższych w Piłce Siatkowej Kobiet, które w dniach 10–13 maja rozgrywane były w Szczecinie. Nasze zawodniczki nie przyniosły wstydu, zajmując 11 miejsce w stawce 16 najlepszych zespołów naszego kraju i 6 miejsce w kategorii typów uczelni.

Na poturniejowym treningu siatkarki były rozluźnione i zadowolone. – Zabrakło nam szczęścia. Gdyby nie porażka w pierwszym, niezwykle trudnym spotkaniu, byłoby w „ósemce”. Bawiłyśmy się świetnie, rozgrywając mecze z wymagającymi przeciwniczkami. Naszym sukcesem jest też wyższa pozycja końcowa niż zespołu krakowskiej AWF – oceniła turniej reprezentantka UJ, Monika Materska. Szczecińska rywalizacja przypadła do gustu także naszej jedynej zagranicznej siatkarce – Justine Leuge Maillet. – Na zawodach panowała znakomita atmosfera. Czegoś takiego nie przeżyłam we Francji. Nie byłyśmy faworytkami, myślałyśmy „zobaczmy, jak będzie” i okazało się, że możemy wygrywać z najlepszymi. Udział w zawodach był niezapomnianą przygodą.

Pani trener Małgorzata Urbanowicz również uznała turniej za udany. – Podczas pierwsze-

go spotkania u dziewczyn dało się dostrzec blokadę psychiczną. Dopiero w kolejnym meczu zaczęły „grać swoje”. Jestem zadowolona z gry oraz ambicji zespołu. Serca do walki nie można dziewczynom odmówić, co tym cenniejsze, że rywalizowały z II i III-ligowymi zawodniczkami, od których odbiegały choćby budową fizyczną.

Poza rywalizacją na parkiecie, na drużyny czekały liczne atrakcje, m.in. impreza na Zamku Książąt Pomorskich, podczas której obejrzano fragmenty spotkań z pierwszego dnia turnieju oraz przygotowano specjalny koncert piosenki żeglarskiej. Odbiła się także dyskoteka – zawodniczki bawiły się z męską drużyną pływaków z Uniwersytetu Gdańskiego, którą zgodnie pragnęły pozdrowić. Zespół nie zapomniał także o podziękowaniach dla trenerki i kierownika drużyny – pana Juliana Adamskiego, który umożliwił wyjazd.



Siatkarki UJ są 11 drużyną w kraju.

Naszym siatkarkom należą się wielkie brawa, gdyż – mimo że przed zawodami skazywane były „na pożarcie” (nie mówiąc już o niespodziewanym awansie do najlepszej „szesnastki”) – udowodniły, że potrafią nawiązać walkę z teoretycznie lepszymi przeciwniczkami. Widać, że drużyna czyni ciągle postępy i być może z przyszłorocznych finałów dziewczyny przyjadą już

z medalem. Na razie sprawiły nam wystarczająco dużo radości, zajmując 11 miejsce w kraju.

Damian Juszczak

Turniejowe spotkania naszych siatekarek:

UJ – AGH Kraków 0:3
UJ – AWF Warszawa 0:3
UJ – Politechnika Gdańska 3:0
UJ – Uniwersytet Łódzki 0:3
UJ – Politechnika Wrocławska 3:0

Bydgoska – studencka piłka w Krakowie

Piwni Bracia najlepsi!

Otwarte Mistrzostwa Krakowa w Piłce Nożnej Asfaltowej

„Bydgoska” odbyły się w połowie maja w Krakowie.

Imprezę zorganizowało lokalne biuro Akademickiego Związku Sportowego. O zwycięstwo w turnieju walczyło 12 zespołów.

Po dwudniowej rywalizacji najlepsze pary z każdej grupy awansowały do ćwierćfinałów. W tym gronie znalazł się także zespół późniejszych zwycięzców – Beer Brothers, który po oszałamiającym zwycięstwie nad teamem Leśnego Dzbanu aż 13:1, w półfinale odprawił z kwitkiem drużynę Wiertnictwa 5:3, by wreszcie – w decydującym o losach całego turnieju spotkaniu – pokonać, po zacię-

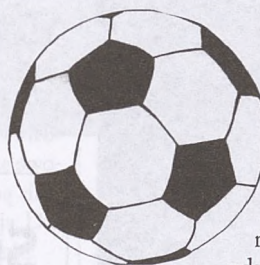
tej walce, reprezentantów No Name 6:4. Oto, co po zakończeniu rozgrywek powiedział, w wywiadzie dla „WUJ-a”, kapitan zwycięskiej drużyny – Marcin Krupa:

Kim są zawodnicy Beer Brothers?

Najkrócej mówiąc – to same asy.

Beer Brothers – ciekawa nazwa...

Po prostu często spotykamy się przy piwku.



Przed zawodami planowaliście walczyć o najwyższe cele?

Pewnie!

Myślę, że nie warto brać udziału w jakim-

kolwiek turnieju, jeśli

nie myśli się o zwycięstwie.

Co mogło zadecydować o Waszym sukcesie?

Mimo że to nie Mistrzostwa Świata, byliśmy bardzo zdeterminowani.

Wpływ mogły mieć także częste wspólne treningi. Chęć podziękować naszemu managerowi – Mateuszowi. Bez niego by nam się nie udało.

Jak ocenisz organizację turnieju?

Wszystko było w jak najlepszym porządku.

Skoro mowa o organizatorach – jakie przygotowali dla Was nagrody?

Każdy dostał po trzy numery do ładnych dziewczyn (śmiech). A tak naprawdę – puchar i koszulki.

Macie dalsze plany sportowe?

Mogę obiecać, że spróbujemy swoich sił, w podobnym składzie, w przyszłym roku. Na koniec chciałbym podziękować kolegom z drużyny i wszystkim, którzy nam kibicowali.

Przygotował Damian Juszczak



Młodzi pływacy z UJ

Budzikom śmierć!

Jednym z mocnych sportowych akcentów wiosny były Mistrzostwa Świata w Pływaniu, które odbyły się w Melbourne. Reprezentanci Polski wywalczyli cztery medale, w tym jeden złoty (Mateusz Sawrymowicz). Czy sukcesy kadry przekładają się na popularność pływania wśród młodzieży akademickiej? Postanowiliśmy wziąć „pod lupę” sekcję pływacką naszej uczelni.

– To naturalne, chętnych przybywa. Kiedy wygrywał Adam Małysz, pojawiały się rzesze dzieciaków pragnących naśladować mistrza – mówi Jerzy Buwaj, trener męskiej drużyny pływackiej. – Nie jest to jedyny czynnik. Ludzie zaczynają dbać o kondycję fizyczną. Ponadto, pojawia się coraz więcej nowych obiektów, na których można opanowywać tajniki sztuki pływackiej – dodaje Michał Syryca, opiekun grupy kobiecej.

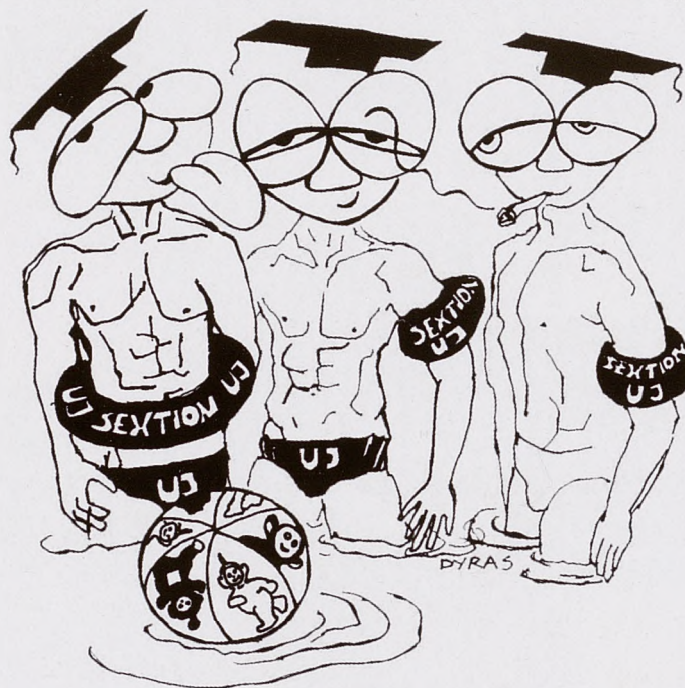
Piękne kobiety o poranku

Trener Syryca pracuje z zawodniczkami od czterech lat, natomiast selekcjoner drużyny męskiej rozpoczął szkolenie naszych pływaków już w 1983 roku. – To idealny zawód. Nie dość, że wcześniej wstając, zapewniamy sobie dobre samopoczucie na cały dzień, to dodatkowo mamy możliwość oglądania pięknych kobiet od samego rana – docenia swoje zajęcia trener Buwaj.

– Ambicja, pracowitość, talent – wymienia przymioty dobrego pływaka jedna ze wspomnianych pięknych dziewcząt – Karolina Domaracka, studentka I roku komparatystyki UJ. Wstępując w szeregi sekcji, nie miała najmniejszych wątpliwości. – Pływanie traktuję jako hobby, ale jest ono jednocześnie nieodłącznym elementem mojego życia, bez którego nie mogłabym funkcjonować – tak zawodniczka tłumaczy miłość do dyscypliny sportu, która towarzyszy jej od czwartej klasy podstawówki. Podobnych miłośników wodnego szaleństwa nie brakuje. Bywa, że osób chętnych jest więcej niż miejsce.

Zaczynamy o 6:30 rano

Co jest wabikiem dla młodych ludzi? – Jeśli podchodzi się do pracy solidnie i pokaże im się, na czym polega atrakcyjność te-



go sportu, studenci to doceniają. Kiedy po zakończeniu każdego semestru organizujemy zawody dla naszych pływaków, każdy ma szansę się wykazać. Nie chodzi tu o zwycięstwo, ale o udowodnienie czegoś samemu sobie. Wtedy w ich oczach można dostrzec prawdziwą satysfakcję – tłumaczy Jerzy Buwaj.

Miłośników pływania nie zniechęca nawet wczesna pora treningów. Wczesna to mało powiedziane, bowiem zajęcia rozpoczynają się o godzinie 6:30 (cztery razy w tygodniu), czyli wtedy, kiedy większość z nas dopiero przewraca się na drugi bok. Czy zatem zawodnicy nie mają problemów z mobilizacją? – Już się do tego przyzwyczaiłam. Jeśli chce się osiągać sukcesy, należy także coś poświęcić. Nie ukrywam jednak, że zdarzały się sytuacje, kiedy po przebudzeniu docierałam jedynie do łazienki i stwierdzałam, że nie jest to dobry dzień na pływanie. Lenistwo zwyciężało – śmieje się Karolina Domaracka. – Myślę, że to świetny początek dnia dla studenta, który

dzięki treningowi nabiera świeżości przed zajęciami – uzupełnia trener Syryca.

Ambicja, pracowitość i talent to przymioty dobrego pływaka. Kiedy po zakończeniu każdego semestru organizowane są zawody dla na UJ, każdy ma szansę się wykazać. Nie chodzi tu o zwycięstwo, ale o udowodnienie czegoś samemu sobie.

Młodzież bezproblemowa

Członkowie sekcji regularnie biorą udział w wielu zawodach, takich jak Mistrzostwa Polski Szkół Wyższych czy rywalizacja w Lidze Międzyuczelnianej. W niedawno zakończonej edycji tej ostatniej, kobiety wywalczyły złoty medal, natomiast męska reprezentacja zdobyła brąz. Trener Buwaj wie, gdzie upatrywać źródła sukcesów: – Mamy mnóstwo wytrwałych studentów, gotowych do poświęceń i nie uciekających przed ciężką pracą. Aż miło popatrzeć, jak zgraną grupę

tworzą nasi zawodnicy. Nie rozumiem tych, którzy narzekają na młodzież. Brak problemów wychowawczych związanych z członkami sekcji pozwala po prostu uwierzyć w młodych ludzi.

Amatorom pomożemy

Pływają nie tylko najlepsi, ale także osoby nieco słabsze, a nawet ci, którzy dopiero rozpoczynają swoją przygodę z tym sportem. Zatem, jeśli nie umiesz pływać, nie ma problemu – sekcja zapewni Ci solidne szkolenie. – Nie umieć pływać w XXI wieku to wstyd – trener Buwaj mobilizuje potencjalnych kandydatów. Na nowych adeptów pływania czeka także – co podkreśla Karolina – niesamowita atmosfera. – Wszyscy sobie pomagamy. Chodzi nie tylko o osiąganie korzystnych rezultatów i sportową rywalizację, ale także o dobrą za-

bowę. Kolejny argument świadczący na korzyść pływania zna Michał Syryca. – Warto po prostu robić to dla zdrowia. Podnoszenie sprawności fizycznej jest w dzisiejszych czasach bardzo istotne – przyznaje.

Idąc za radą ekspertów, ruszajmy więc na baseny! Najbliższą okazją może być turniej o Puchar Czterech Trenerów – organizowany przez opiekunów sekcji z okazji juwenaliów.

Damian Juszczyk

Juwenalia 2007

Najmilsza
Studentka Krakowa
– Kasia Bazia
prezentuje klucze
do Miasta Krakowa,
które odebrała od
władz.



Ochrona ledwo żyje. Studenci trzymają się twardo.

Prezentacja Uniwersytetu Jagiellońskiego z przymrużeniem oka podczas
imprez na Rynku Głównym.



Coma – jeden z dwóch studenckich zespołów, jakie
zagrały na juwenaliach.

Yabba dabba
doo!
Fanki Freda
Flintstone'a.



Spowiedź albo
piekło – decyzja
należy do Ciebie.



Nawet Arabowie
lubią posiedzieć
przy Żubrze.

Nasi fotoreporterzy towarzyszyli
Wam podczas juwenaliów.
Oto, co zarejestrowali.

Autorami zdjęć są
Patrycja Siwiec i Łukasz Beluch

FILMY, KTÓRE MOŻECIE ZOBACZYĆ W KINIE MIKRO:

LABIRYNT FAUNA

Hiszpania, 1944 rok. Po zwycięstwie generała Franco w wojnie domowej nastają ponure czasy faszystowskiej dyktatury. 12-letnia Ofelia wraz z matką i ojczymem przenosi się na północ Hiszpanii. Ich nowy dom położony jest w pobliżu starego zrujnowanego labiryntu, który szybko staje się ulubionym miejscem zabaw dziewczynki. Ofelia nie mogąc poradzić sobie z samotnością i brutalnością otaczającej ją rzeczywistości, wymyśla swój własny wyimaginowany świat. Jest on pełen fantastycznych stworów i tajemniczych miejsc, do których ucieka przy każdej możliwej okazji. Ową krainą włada Faun...

KILKA DNI WRZEŚNIA

Na kilka dni przed 11 września 2001 roku, między Paryżem a Wenecją ma dojść do spotkania. Francuska tajna agentka, Irene (Juliette Binoche) próbuje wytropić swego dawnego szefa Elliota (Nick Nolte), który jest w posiadaniu ściśle tajnych informacji, mających już niebawem wstrząsnąć światem. To jej jednak nie interesuje – Irene chce jedynie doprowadzić do spotkania Elliota z jego dorosłymi dziećmi (Tom Riley, Sara Forestier). Zawartością dyskietki, którą ma przy sobie Elliot znacznie bardziej interesują się dwaj arabscy bankierzy, a na jego życie czyha psychopatyczny płatny zabójca (John Turturro), który w trakcie wykonywania kolejnych zleceń recytuje poezję...

PACHNIDŁO

Ekranizacja bestsellerowej powieści Patricka Suskinda „Pachnidło”, którego akcja dzieje się w XVIII-wiecznym Paryżu, a opowiada historię seryjnego mordercy posiadającego genialny węch i zabijającego młode kobiety po to, aby stworzyć swój idealny zapach.

JEDNA RĘKA NIE KLASZCZE

Trzeci film fabularny Davida Ondricka naśmiewa się z ekscentryczności jednostek i społeczeństwa, z brutalną anarchią przypominającą twórczość braci Coen.

SEX W BRNIE

Cnotliwy Stanislav dostaje list od dziewczyny: „Zapraszam do siebie. Możesz zostać na noc”. Jeden z najciekawszych czeskich filmów ostatnich lat

GUZIKOWCY

Guzikowcy to dziwaczna, wysoce przyjemna rozprawa o losie, przypadku i odkupieniu, która wykorzystuje nocne talk-shows do połączenia sześciu z pozoru niepowiązanych, ale faktycznie łączących się historii.

ROK DIABŁA

To smutna komedia o aniołach z krainy ciszy i wódki.

ZAPRASZAMY!!!

- | | | |
|--------|----------|---|
| 08.06. | piątek | Architekt i Cesarz Asyrii, Stowarzyszenie Teatralne Badów, godz. 19.00 |
| 09.06. | sobota | W RAMACH KRAKOWSKIEJ NOCY TEATRALNEJ:
Architekt i Cesarz Asyrii, Stowarzyszenie Teatralne Badów, godz. 19.00
Jednocześnie, Paweł Pabisiak, godz. 21.00
Gargantua i Pantagruel, Stowarzyszenie Teatralne Badów, godz. 23.00 |
| 16.06. | sobota | Koncert kwintetu jazzowego Andrieja Kondakowa
Sala Koncertowa Radia Kraków, Al. Słowackiego 22, godz. 20.00 |
| 21.06. | czwartek | Sprzedam dom, w którym już nie mogę mieszkać Teatr KTO, godz. 19.00 |
| 22.06. | piątek | Acoustickoncert Pauliny Bisztygi z Zespołem, godz. 19.00 |
| 29.06. | piątek | Koncert Zespołu Max Klezmer Band, godz. 19.00 |



ul. Gzysików 8, 30-015 Kraków
Poland
tel. (+48 12) 623 73 00, tel/fax 633 89 47
www.teatrkto.pl, e-mail: teatrkto@wp.pl

Spektakle o godz. 19.00 w Teatrze KTO

Bilety 30 i 20 zł

Teatr KTO ul. Gzysików 8 Kraków

Tel 012 623 73 00 Tel/fax 012 633 89 47, godz. 10-18

promocja@teatrkto.pl

www.teatrkto.pl

Centrum Informacji Kulturalnej

Ul. Św. Jana 2

Tel 012 421 77 78, godz. 10-18



Architekt i Cesarz Asyrii, Stowarzyszenie Teatralne Badów

KINO PARADOX

KROWDERSKA 8, I PIETRO WWW.KINOPARADOX.PL

POLECAMY

TYLKO MNIE KOCHAJ – RYSZARD ZATORSKI

Polska 2005, 93', wyk.: Maciej Zakościelny, Agnieszka Dygant, Agnieszka Grochowska

Najpopularniejsza rodzima produkcja kinowa 2006 roku. Bohaterem filmu jest młody, przystojny architekt Michał. Na jego drodze pojawiają się nagle aż trzy kobiety: Agata, Julia oraz kilkunastolatka Michałina. Każda z nich skutecznie wywraca spokojne, poukładane życie Michała do góry nogami.

TESTOSTERON – ANDRZEJ SARAMONOWICZ, TOMASZ KONECKI

Polska 2007, 119', wyk.: Piotr Adamczyk, Borys Szyc, Maciej Stuhr, Tomasz Kot

Lekka, inteligentna komedia o męskim spojrzeniu na związki z płcią piękną. Świetna obsada, inteligentne, miejscami wręcz błyskotliwe dialogi, montaż dynamizujący narrację, umiejętnie dawowane niespodzianki – wszystko to gwarantuje widzom doskonałą zabawę. A zaczyna się jak kolejna komedia alkoholowo-gangsterska.

KRÓLOWA – STEPHEN FREARS

Wielka Brytania, Francja, Włochy 2006, 103', wyk.: Helen Mirren, Michale Sheen

Najnowszy film Stephena Frearsa (Niebezpieczne związki) o Elżbiecie II jest pierwszym filmem przywołującym wydarzenia związane ze śmiercią księżnej Diany, jak również pierwszym filmem tak bardzo obnażającym prywatność brytyjskiej rodziny królewskiej. Królowa to pełna napięcia opowieść o walce dwóch światów – powściągliwości i tradycji ze spontanicznością i otwartością. Ironiczne i pełne humoru spojrzenie Frearsa sprawia, że postać monarchini – dotychczas ikony sztywności i nadęcia – nabiera cech ludzkich a my, nieoczekiwanie, nie tylko zaczynamy ją rozumieć, ale wręcz lubić i podziwiać. Oskar 2006 dla fenomenalnej Helen Mirren.

<http://www.kinoparadox.pl/>

**BILETY: 6 – 10 PLN KARNET: 30 PLN (4 SEANSE). 50 PLN (8 S.J.)
REZERWACJE: (12) 430 00 25 W. 51**



STOWARZYSZENIE „ROTUNDA”

Centrum Kultury ROTUNDA
ul. Oleandry 1
tel. 633 35 38
www.rotunda.pl

X Krótki Metraż OFF Festiwal

02.06(sobota) – godz. 18.30

X Krótki Metraż OFF Festiwal

z cyklu Wykłady ilustrowane: Surrealne ścieżki Jana Švankmajera

DKF: Film Classic 2007

11.06 (poniedziałek)

X Festiwal Klasyki Filmowej „Film Classic 2007”

Powiatki, komedie i przysłowia Erica Rohmera

- godz. 18.00 – „Moja noc u Maud” (Ma nuit chez Maud) (Six contes moreaux – Sześć opowieści moralnych – III), wyst.: Francoise Fabian, Jean-Louise Trintignant, Marie-Christine Barrault, 1969, 110’
- godz. 20.00 – „Kołano Klary” (Le Genou de Claire) (Six contes moraux – Sześć opowieści moralnych – V), wyst.: Jean – Claude Brial, Aurora Cornu, Beatrice Romand, 1970, 105’

DKF: Film Classic 2007

12.06 (wtorek)

X Festiwal Klasyki Filmowej „Film Classic 2007”

Powiatki, komedie i przysłowia Erica Rohmera

- godz. 18.00 – „Piękne małżeństwo” (Le Beau mariage) (Comédies et proverbes – Komedie i przysłowia – II), wyst.: Beatrice Romand, Andre Dussollier, Fedor Atkine, Huguette Faget, 1982, 97’
- godz. 20.00 – „Paulina na plaży” (Pauline a la plage) (Comédies et proverbes – Komedie i przysłowia – III), wyst.: Pascal Gregory, Amanda Langlet, Arielle Dombasle, Fedor Atkine, 1983, 94’

DKF: Film Classic 2007

13.06 (środa) – godz. 18.00

X Festiwal Klasyki Filmowej „Film Classic 2007”

Powiatki, komedie i przysłowia Erica Rohmera

„Przyjacieli mojej przyjaciółki” (L’Ami de mon amie) (Comédies et proverbes – Komedie i przysłowia – VI), wyst.: Emmanuelle Chaulet, Eric Viellard, Sophie Renoir, Francois-Eric Gerndron, 1987, 103’

GENERACJA NIC – finał cyklu debat studenckich

15.06 (piątek)

CEILI Z ZESPOŁEM COMHLAN

17.06 (niedziela) – godz. 19:00

DKF: z cyklu Film niemy z muzyką na żywo

18.06 (poniedziałek) – godz. 18.00

z cyklu Film niemy z muzyką na żywo:

Upadek domu Usherów 1928, reż. J. Epstein, 1928

Muzyka na żywo – Lesław Lic

DKF: z cyklu Na ekranie i na parkiecie

19.06 (wtorek) – godz. 18.00

z cyklu Na ekranie i na parkiecie

Deszczowa piosenka (USA 1952, 99’), reż. Stanley Donen, Gene Kelly, wyst.: Gene Kelly, Donald O’Connor, Debbie Reynolds, Jean Hagen + warsztaty stepowania

ŚPIEWAĆ KAŻDY MOŻE – finał!

20.06 (środa) – godz. 20:00

Konkurs poprowadzi oczywiście Zbigniew Książek

a wystąpią laureaci Konkursu z sezonu 2006/2007!

AGA ZARYAN – koncert

21.06 (czwartek) – godz. 20:00

www.zaryan.com

Informacja i rezerwacja biletów:
tel. 012/633 37 62, tel/fax 012/632 92 00
www.groteska.pl

e-mail: rezerwacja@groteska.pl

**Kasa: pon-pt w godz. 8.00–12.00 i 15.00–17.00
oraz na godzinę przed każdym spektaklem**



Tristan i Izolda



08-06	piątek	Balladyna	13:15, 19:00
09-06	sobota	Krakowska Noc Teatrów w Teatrze Groteska	17:00 - 21:00
		<i>Kandyd czyli Optymizm</i>	21:30
		<i>Balladyna</i>	19:00, 24:00
15-06	piątek	Tristan i Izolda	13:15, 19:00
16-06	sobota	Tristan i Izolda	19:00

DZIENNIK POLSKI

TVP3
KRAKÓW

złote przeboje

dzien dobry onet.pl



Program na MAJ 2007
Klub Studencki „Żaczek”
Al. 3 maja 5
<http://www.klubzaczek.pl>

1 czerwca

Hit Miesiąca

Lech Janerka

godz. 20.00

bilety 20zł przedsprzedaż, 25zł w dniu koncertu

11 czerwca

Offowe Wieczory Teatralne

Bubuja Abuja – upiorny seans wieczorny

wstęp wolny

godz. 19.00

12 czerwca

Rada Kół Naukowych prezentuje..

Impreza tematyczna

13 czerwca

Zabawy z mikrofonem-karaoke studenckie

wstęp za okazaniem leg. Studenckiej

godz. 20.00

20 czerwca

Zabawy z mikrofonem-karaoke studenckie

wstęp za okazaniem leg. Studenckiej

godz. 20.00

27 czerwca

Zabawy z mikrofonem-karaoke studenckie

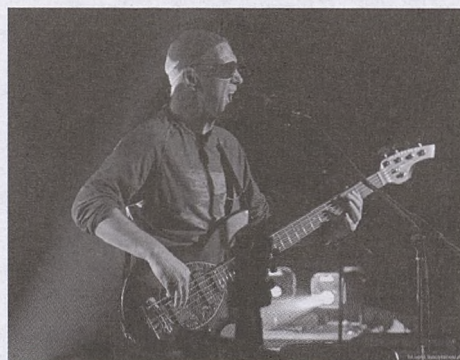
wstęp za okazaniem leg. Studenckiej

godz. 20.00

26 czerwca

21.00 Reni Jusis – koncert

impieza DJ Kraviec



Lech Janerka – fot. Jacek R. Gruszczyński

Duża scena / * scena w podziemiach

1	VI	Pt	Tajemniczy ogród	10.00
			Wielki dzień*	18.00
			Mayday	19.30
2	VI	So	Wielki dzień*	18.00
			Mayday	19.30
3	VI	Nd	Wielki dzień*	18.00
			Mayday	19.30
5	VI	Wt	Mayday	16.00, 19.15
6	VI	Śr	Mayday	11.00, 19.15
8	VI	Pt	Mayday	19.15
9	VI	So	Ferdynand - Hulajęba	18.00
			Wielki dzień*	23.00
10	VI	Nd	Ferdynand - Hulajęba	18.00
12	VI	Wt	Mayday 2	18.00
13	VI	Śr	Mayday 2	18.00
14	VI	Cz	Mayday 2	18.00
15	VI	Pt	Szalone nożyczki	17.00
			Blackbird - premiera*	20.30
16	VI	So	Spektakl gościnny z Petersburga	
17	VI	Nd	Szalone nożyczki	17.00
			Blackbird - premiera*	20.30
18	VI	Pn	Dzikie żądze, spektakl gościnny	18.00, 20.30
19	VI	Wt	Szalone nożyczki	19.15
20	VI	Śr	Blackbird*	18.00
			Szalone nożyczki	20.00
21	VI	Cz	Blackbird*	18.00
			Szalone nożyczki	20.00

22	VI	Pt	Mayday 2	16.30, 19.15
23	VI	So	Mayday 2	16.30, 19.15
24	VI	Nd	Mayday 2	19.15
26	VI	Wt	Stosunki na szczycie	19.15
27	VI	Śr	Stosunki na szczycie	19.15
28	VI	Cz	Testosteron (tylko dla dorosłych)	19.15
29	VI	Pt	Testosteron (tylko dla dorosłych)	19.15
30	VI	So	Testosteron (tylko dla dorosłych)	19.15
1	VII	Nd	Testosteron (tylko dla dorosłych)	19.15

Scena ul. Sarego 7

1	VI	Pt	Othello	18.00
3	VI	Nd	Othello	18.00
5	VI	Wt	Othello	18.00
6	VI	Śr	Othello	18.00
9	VI	So	Małe zbrodnie małżeńskie	19.15
10	VI	Nd	Małe zbrodnie małżeńskie	19.15
13	VI	Śr	Laboratorium	
15	VI	Pt	Rozmowy nocą	19.15
16	VI	So	Rozmowy nocą	19.15
17	VI	Nd	Rozmowy nocą	19.15
22	VI	Pt	Pies Kobieta Mężczyzna	19.15
23	VI	So	Pies Kobieta Mężczyzna	19.15
24	VI	Nd	Pies Kobieta Mężczyzna	19.15

Ceny biletów

Spektakle wieczorne:

Parter i loża: normalne 32 zł, ulgowe 25 zł

Balkon: normalne 25 zł, ulgowe 20 zł

„Skrzypek na dachu” i „Sztukmistrz z Lublina”

Parter i loża: normalne 50 zł, ulgowe 45 zł

Balkon: normalne 45 zł, ulgowe 35 zł

Scena na Sarego

bilety normalne 23 zł, ulgowe 18 zł



Stary Teatr im. Heleny Modrzejewskiej w Krakowie

Centrum Promocji i Sprzedaży

pl. Szczepański 1, tel. 012 422 40 40, fax 012 292 75 12, bilety@stary-teatr.pl

www.stary-teatr.pl